Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

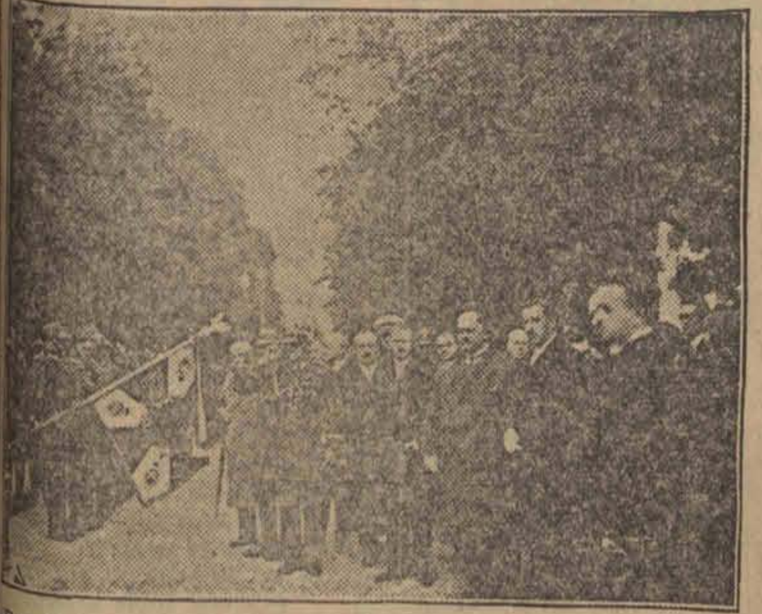
Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 243. Łódź, Piątek 5 września 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 35 gr. za w. m/m 1 łam, strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.,; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Z uroczystości otwarcia X. Jubileuszowych Targów Wschodnich we Lwowie.



Przedstawiciele Rządu: min. Kwiatkowski i wiceminister Skarbu St. Starzyński w otoczeniu gości rumuńskich i węgierskich przechodzą przed frontem kompanji honorowej.

x:o:x

Bunt młodocianych przestępców w zakładzie karnym w Chojnicach.

Chojnice, 5 września. (Od wł. kor.). Tutejszy zakład poprawczy dla małoletnich stał się wczoraj widownią krwawego buntu. Z zakładu tego uciekło

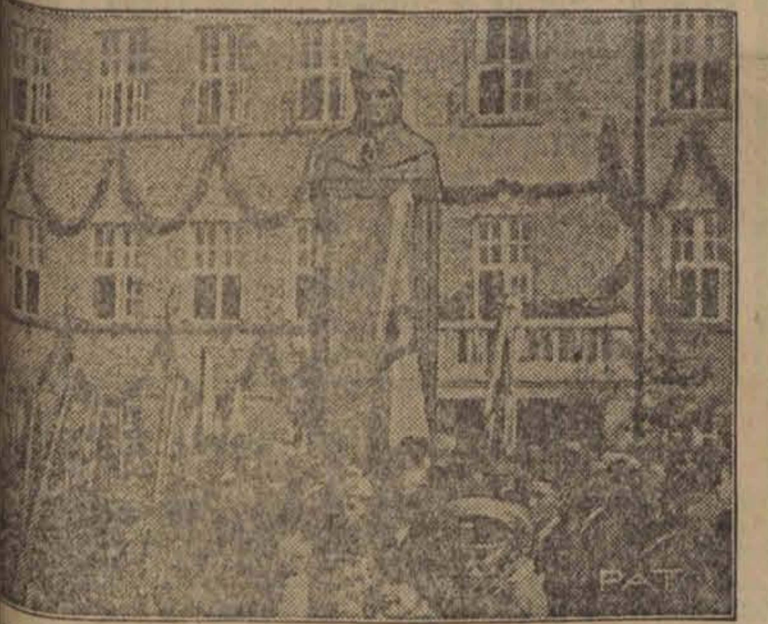
sześciu wychowanków,

których jednak w porę ujęto. — Schwytanym zaostrzono areszt. W nocy gdy do sali wszedł dozorca Przybylak, młodociani przestępcy rzucili się na niego i pobili go deskami

do utraty przytomności.

Przybylaka odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Bunt uśmierzono. Trzech prowodyrów zajścia osadzono w więzieniu. Są to: 19-letni Munlewski, 18-letni Maćkowiak i 17 letni Luks.

[Z uroczystości] odsłonięcia pomnika Jagiełły w Tuszynie



Monumentalne popiersie wielkiego króla, dzieło artysty rzeźbiarza M. Lubelskiego, w otoczeniu mieszkańców Tuszyna i Strzelca.

x:o:x

P. Prezydent w Warszawie.

Warszawa, 5. 9. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym w godzinach rannych przybył do Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej. O godzinie 5-ej po południu p. Prezydent Mościcki udał się w powrotną drogę do Spały.

27-miu ministrów spraw zagranicznych w Genewie.

Wyjazd ministra Zaleskiego.

Warszawa, 5 września. (Od wł. kor.). Minister Zaleski wyjechał wczoraj na sesję Ligi Narodów do Genewy. Wobec tego że wiceminister dr. Wysocki

bawi na urlopie,

kierownictwo Ministerstwa Spr. Zagranicznych objął dyrektor departamentu konsularnego Łukasiewicz. Tegoroczny zjazd w Genewie będzie wyjątkowo liczny i wyśmienity. Zbiera się tam

27 ministrów

spraw zagranicznych, którzy odbędą szereg tajnych konferencyj.

Przedmiotem tych obrad będą plany paneuropejskie Brianda, gwarantujące obecny statut terytorjalny Europy, nie wyłączając granicy polsko-niemieckiej.

Likwidacja szajki przemytników.

Zatrzymanie samochodu z bogatym łupem.

Katowice, 9. 9. (Od wł. k.) Straż graniczna zlikwidowała szajkę przemytników, której centrala mieściła się w Bytomiu. Podczas obławy w Zagórzu pod Będzinem

przytrzymano furmankę

z przemytem. Szofer samochodu jadącego w pewnej odległości za wozem widząc to zwiększył szybkość. Samochód jednak udało się zatrzymać. Znaleziono w nim

notorycznych przemytników

Bohma i Mehlicha, z Bytomia, tudzież Abrama Szappa, Józefa Bindera i Chila Kaufszyca z Będzina. Samochód stanowił własność inżyniera Niemca z Bytomia. Skonfiskowano go wraz

z bogatym łupem.

Szczegóły strasznej katastrofy lotniczej w Warszawie.

Trzy nogi i cztery ręce pod szczątkami samolotu.

Zbyt szybki start przyczyną nieszczęścia.

Warszawa, 5. 9. (Od wł. k.) Lotem błyskawicy obiegła Warszawę straszna wieść o nowej katastrofie lotniczej. Okoliczności jej są niezwykłe. Oto jak opisuje miejsce katastrofy nasz korespondent:

Wąska, nędzna uliczka Kopińska na Ochocie zapchana ludźmi. Kordon policji z trudem utrzymuje porządek, nie dopuszczając ciekawych do miejsca samej katastrofy.

Stoi jeszcze motopompa strażacka oraz karetka sanitarna. Na małem podwórku domu nr. 9 słychać lament. Mieszkańcy — sama biedota, krążą, zawodząc głośno wokół swego dobytku: stołków, garnków, poduszek — wyniesionego ze spalonego, drewnianego domu.

Do szczytowej ściany domu nr. 9 przytulone były dwa drewniane domki — parterowe i jednopiętrowy. Parterowy

spłonął doszczętnie.

Na wysokości kilku metrów w szczytowej ścianie domu nr. 9 widnieje olbrzymia dziura, wybita uderzeniem spadającego samolotu.

Uwięziony motorem w tym otworze, a zawieszony na przewodach elektrycznych ogonem samolot płonął kilka minut. Widzowie straszliwej a nieoczekiwanej sceny ze zgrozą słyszeli rozdzierający krzyk jednego z pilotów:

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Po zmianie wojewodów.



Ustępujący wojewoda lwowski Wojciech Gołuchowski (z lewej) i nowomianowany wojewoda Nakoniecznikow - Klukowski.

x:o:x

Niezwykłe kombinacje wyborcze.

Dr. Drobner i ks. Gąsiorowski na wspólnej liście.

Kraków, 5. 9. (Od wł. kor.). W Krakowie na czele listy Centrolewu mają stanąć w razie dojścia do skutku wspólnej listy komunizujący niegdyś dr. Drobner z księdzem Gąsiorowskim a Ch. D. W Przemyślu obok Hermana Libermana ma figurować na liście Centrolewu

ksiądz Panaś.

Do komisji wyborczej delegowały swoich przedstawicieli dopiero dwa kluby „Wyzwolenie" i P. P. S.

Żona zwycięzcy Atlantyku



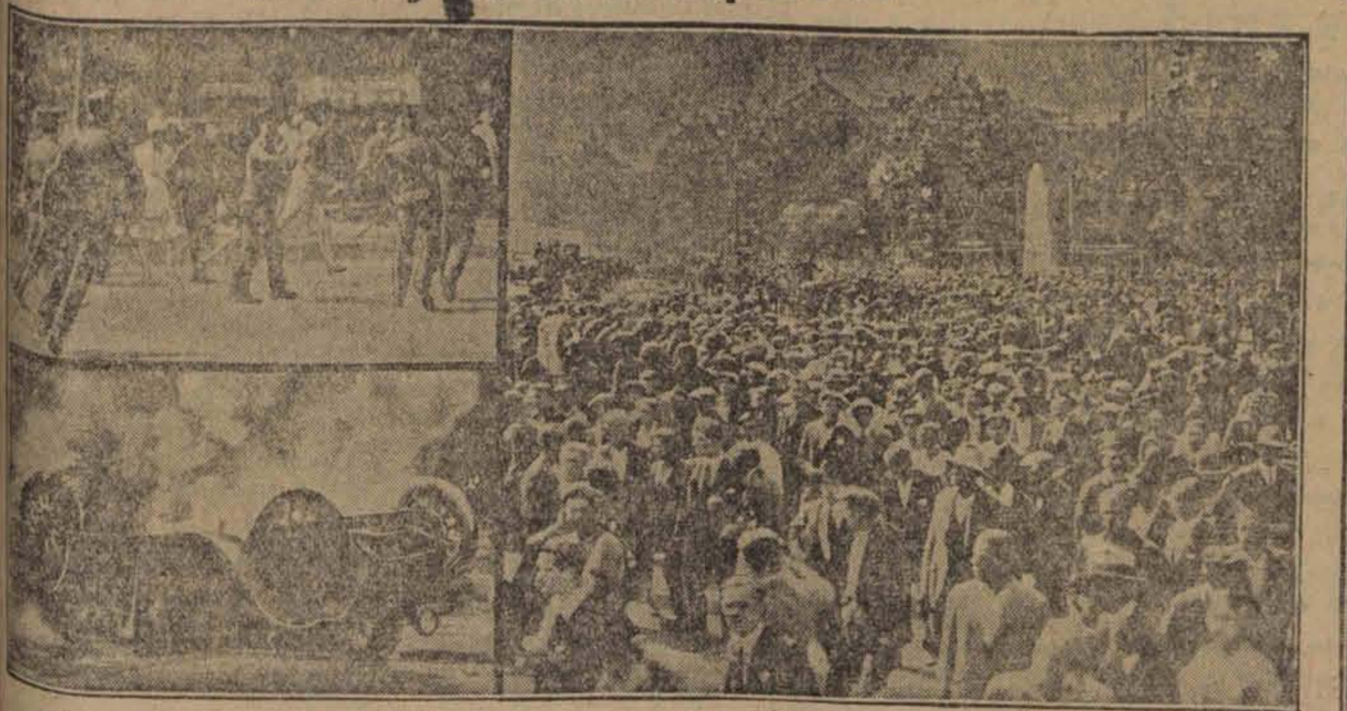
Pani Costes dowiaduje się przez telefon o szczęśliwem zakończeniu lotu swego męża na linji Paryż — Nowy Jork. (h)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Krwawy dzień Budapesztu.



Wczorajsze „Echo" zamieściło korespondencję z Budapesztu z opisem komunistycznej próby przewrotu w stolicy Węgier, stłumionej po 3 godzinnych krwawych walkach. Po lewej stronie u góry: Policja oczyszcza ulice z demonstrantów. U dołu: Pożar auta, podpalonego przez bojówki komunistyczne. Po prawej stronie: Część pochodu socjalistycznego w Parku Miejskim, gdzie w godzinę później doszło do krwawych wystąpień komunistów. (w)

Manewry jesienne we francuskich Alpach.



Oddział górskich karabinów maszynowych podczas marszu na pograniczu włoskiem, gdzie odbyły się największe manewry francuskie od czasu zakończenia wojny. (w)

x:o:x

Szczegóły strasznej katastrofy lotniczej w Warszawie.

Dokończenie.

— Ratujcie ludzie!

Jeden z naocznych świadków katastrofy opowiada, że widział, jak samolot nadlatując tuż nad domami nagle pochylił się na lewe skrzydło, opadł gwałtownie na dach domu nr. 13, zawadził ogonem o komin tego domu (istotnie komin jest rozwalony) i skręciwszy gwałtownie w lewo nad podwórkiem domu nr. 11 uderzył szalonym impetem

w ścianę domu nr. 9

na wysokości drugiego piętra.

Świadek widział w samolocie pilota, stojącego z podniesionemi do góry rękami, jakby szykującego się do skoku. W chwili uderzenia nastąpił wybuch.

O jakimkolwiek ratunku pilotów nie mogło być mowy. Ciała ich

zwęglone,

wydobyto z pod szkieletu spalonego doszczętnie aparatu.

Katastrofie uległ samolot wojskowy typu Breguet XIX, prowadzony przez pilota podchorążego Pędzicha z obserwatorem sierżantem Jeżem. Obaj lotnicy wystartowali około godz. 11-ej z lotniska Mokotowskiego, celem dokonania lotu ćwiczebnego.

Ofiarami katastrofy są jeszcze ciężko poparzona właścicielka mieszkania na drugiem piętrze domu nr. 9, p. Lendelbachowa (szpital na Czystem) oraz Genowefa Boguska, lat 10 córka dozorcy domu (złamanie lewej nogi), Władysława Lengatowa (poparzenie), Władysław Bielawski, lat 21, (rana ciężka ręki), Jan Królikowski, murarz (rana głowy), Hersz Goldberg (poparzenie).

Warszawa, 5. 9. (Od wł. k.) Zwłoki tragicznie zmarłych lotników przewiezione zostały do 1-go pułku lotniczego. Zwłoki te są niesłychanie

zmasakrowane.

Kadłuby pozbawione są rąk i nóg. Trzy nogi i 4 ręce znalezione zostały pod szczątkami aparatu jedną zaś znaleziono w odległości kilkunastu metrów od miejsca katastrofy.

Nieszczęśliwych lotników nikt nie był w stanie ratować. Każdy bowiem zajęty był wynoszeniem swego dobytku

z płonących domostw.

Katastrofa ta wywołała w całej dzielnicy niesłychane wrażenie. Na całej ulicy Grójeckiej wstrzymany został ruch tramwajowy wskutek przeciągnięcia hydrantów.

Policja musiała gęstym kordonem otoczyć miejsce katastrofy, by nie dopuścić do zajść. S. p. pilot Pędzich był absolwentem warszawskiej szkoły technicznej i dyplom pilota uzyskał w szkole pilotów w Bydgoszczy.

Ostatnio pracując jako intruktor w firmie Braun i Bovery został powołany na

6-tygodniowe ćwiczenia rezerwy

Matka Pędzicha ujrzawszy zwęglone szczątki syna padła zemdlona na ziemię. Aparat na którym odbył się nieszczęśliwy lot był zaopatrzony w 450 konny motor Lorrain Dietrich. Pędzichowi towarzyszył starszy szeregowiec Jerzy Marjan, mechanik. Według urzędowych wyjaśnień katastrofa nastąpiła wskutek zbyt

szybkiego startu.

Samolot nie nabrawszy odpowiedniego rozmachu uniósł się odrazu w górę, a ześlizgnąwszy się „na skrzydle" nie zdążył już utrzymać się w powietrzu. Śledztwo w tej sprawie prowadzą zastępca dowódcy 1-go pułku lotniczego major Hendryk, kapitan Berelik oraz przedstawiciel prokuratury.

Podczas katastrofy kadłub samolotu zatrzymał się na przewodnikach

wysokiego napięcia.

Silnik oderwawszy się od aparatu runął w trzypiętrowy dom Nr. 7 przy ul. Kopińskiej. Po przebiciu ściany wpadł na drugie piętro do mieszkania niejakiej Laudenbachowej skąd po przebiciu sufitu—na pierwsze—do niejakiej Maliszewskiej.

Znajdująca się podówczas w mieszkaniu Laudenbachowa gotowała dla męża, robotnika fabrycznego, obiad. Gdy lunął na nią

płomień benzyny

Oszalała z bólu i przerażenia, kobieta wybiegła na balkon i skoczyła na bruk. Na szczęście zawadziła suknią o sztachetki i upadła nie na bruk lecz na balkon pierwszego piętra. Mimo to ubranie płonęło dalej. Nieszczęśliwa kobieta resztkami sił skoczyła po raz drugi tym razem na bruk

raniąc się dotkliwie.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Wojsko nie będzie głosowało.

Nieprawdziwe pogłoski.

Łódź, 5 września. W ostatnich dniach lansowane są pogłoski, jakoby podczas wyborów do Sejmu i Senatu mieli również prawo głosu i

wszyscy wojskowi.

Otóż w związku z powyższem zwróciliśmy się do dowództwa Okręgu Korpusu, gdzie poinformowano nas, iż pogłoski te są z gruntu fałszywe i nie ma mowy o tem, aby wojskowi głosowali podczas wyborów do Sejmu i Senatu.

Pewnem jest jednak, że zgodnie z ostatniem rozporządzeniem, wojskowi skoszarowani na terenie Łodzi będą mieli prawo głosu przy wyborach

do Rady Miejskiej.

W sprawie tej w odpowiednim czasie nastąpią specjalne zawiadomienia władz wojskowych.

—::x::—

NOMINACJA W SĄDOWNICTWIE.

Łódź, 5. 9. Sędzia sądu powiatowego w Pałtusku Zygmunt Deczyński został mianowany podprokuratorem w Łodzi. Starszy sekretarz Sądu Okręgowego w Łodzi Stanisław Bednarczyk został mianowany komornikiem sądu powiatowego w Łodzi. Komornik sądu powiatowego w Strykowie Nawęgłowski Zygmunt zwolniony został ze swego stanowiska na skutek podania.

Zdarzenia i wypadki

(—) Kongres izb przemysłowo-handlowych we Lwowie uchwalił rezolucję, żądającą przyznania reprezentacjom sfer gospodarczych atrybucyj ustawodawczych.

(—) Marszałek Piłsudski nie przyjął dymisji zgłoszonej przez szefa departamentu lotnictwa pułkownika Rayskiego.

(—) Na manewry Reichswehry w Kissingen przyjechało kilkunastu wyższych oficerów Sowietów.

(—) Na przeprowadzenie wyborów w Łodzi została preliminowana kwota 200.000 złotych. Ilość głosujących w Łodzi została ustalona w przybliżeniu na 340.000 osób. Miasto podzielono na 165 obwodów wyborczych.

(—) We wsi Potoki, gminy Wygielzów, powiatu łaskiego spłonęło ogółem 18 zagród włościańskich.

Sztab D. O. K. IV w nowym gmachu

przy ulicy 11 Listopada Nr 83

Łódź, dnia 5 września. — Jak nas informują, w dniu onegdajszym wszystkie biura oraz wydziały i referaty Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu — mieszczące się dotąd przy Al. Kościuszki 67, zostały przeniesione do wielkiego

reprezentacyjnego gmachu,

niedawno wybudowanego przy ulicy 11 Listopada (Konstantynowska) nr. 83.

Monumentalny ten gmach, w którym również mieści się Wojskowy Sąd Okręgowy — został wybudowany według najnowszych wymogów techniki, posiada duże i jasne pokoje oraz jest najpiękniejszym gmachem wojskowym na terenie O. K. IV.

W dniu dzisiejszym w nowym gmachu wszystkie biura, wydziały i referaty O. K. IV — rozpoczęły normalne urzędowanie.

Tragedja miłosna w Katowicach.

Samobójstwo ziemianina w restauracji.

Katowice, 5. 9. (Od wł. kor.). W restauracji „Tivoli" popełnił samobójstwo 25-letni Kazimierz Hebrzyński, syn właściciela

majątku ziemskiego

Klimontow w Kieleckiem. Hebrzyński popełnił samobójstwo zażywając sublimatu. Powodem tragedji było zajście z jednym z przemysłowców katowickich

o jego żonę.

——:o:——

Kawalerska jazda dorożkarzy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 września. Wieczorem dnia wczorajszego dwie osoby zostały poszwankowane przez dorożki, uganiające się w kawalerskiem tempie ulicami miasta.

Na ulicy Nowo-Zgierskiej 5, Nachman Flaneman, 48-letni robotnik (Dolna 14) dostał się pod koła dorożki i odniósł ogólne potłuczenie i wstrząs mózgu.

Przy zbiegu ulic Targowej i Przejazd 56-letni robotnik Józef Grzelka (Przędzalniana 31), potrącony błotnikiem przejeżdżającej dorożki, odniósł

ciężkie uszkodzenie ciała.

Obu poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Przy zbiegu ulic Dworskiej i Marysińskiej wynikła bójka pomiędzy kilku

pijanymi awanturnikami,

w czasie której zostali pokłuci nożami 55-letni brukarz Stanisław Stefański (Marysińska 2...) oraz 26-letni Józef Suszyński (Spacerowa 15).

Obu poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia, przewożąc ich następnie do szpitala.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zawiszy 11 (Bałuty) dziś nad ranem popełnił samobójstwo 38-letni bezrobotny Antoni Szkudlarek, który korzystając z tego, że domownicy pogrążeni byli we śnie, brzytwą

przeciął sobie krtań.

Zbudzona jękami rodzina wezwała pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł desperata w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

Przyczyn, które skłoniły Szkudlarka do targnięcia się na swe życie, dotychczas nie zdołano ustalić.

Ogłoszenia drobne.

Inhalator — fabryką pieniędzy.

Nigdzie naiwnych nie brak.

...iało się to w Pradze Czes... rodzinnem mieście dzielne... wojaka Szwejka. A to, co się ...ło, było istotnie godne tego, ...on był tu bohaterem.

...mczasem bohaterem był ...ki Navratil.

...wratil miał pieniądze i przy...ela. Przyjaciel nazywał się ...otny.

...wnego dnia. Nowotny zja...się u Navratila i powiedział: — Mój kochany, dziś po połu... przyjdę do ciebie z pew... Rosjaninem, który ma dla

świetny interes.

...trafi z każdego banknotu ...ić na poczekaniu kilka bank...w.

...sjanin przyszedł. Zamknię...rzwi na klucz, zapuszczono ...ki. Navratil wręczył „cudo...cy" papierek stukoronowy. ...obracał go w ręku, wypuś...ił z probówki jakiś płyn i ...na stole, zamiast jednego, ...y dwa banknoty.

...Ach! — krzyknęli Navratil ...otny.

...To nic — zapewniał ich ...ik" — gdybym miał odpo...nie maszyny, fabrykował... z łatwością prawdziwe ...oty stukoronowe. Ale na ...yny trzeba mi 100 tysięcy ...n. Wówczas mogę z łatwoś...fabrykować

10 miljonów koron.

To rzeczywiście dobry in... — zgodził się Navratil i ...ał Rosjaninowi 25 tysięcy ...pierwszą ratę na maszyny. ...Parę dni potem Rosjanin ...szedł znowu. Miał już „ma...". Gdyby na miejscu Na...a był kto inny, możeby ...trzegł, że te maszyny to ...ły inhalator i trzy butele... Przez godzinę pracował ...nin. Z dwu banknotów zro..., ale gdy Navratil chciał ...brać, powiedział, że są nie... i wszystkie 14 schował ...szeni.

...Przyjdę jutro znowu — po...iał Rosjanin.

...nie przyszedł więcej. Zni... a wraz z nim rozwiał się ...jaciel Navratila Nowotny. ...ratil udał się do policji.

...Czy nie widział pan, że te ...tkie „nieudane" i „fałszy... banknoty były jaknajpraw...ze? — spytano go.

...Nie... — szlochał Navratil. A nie poznał pan w „ma...", zwykłego inhalatora?

— Nie...

— I wierzył pan wszystkiemu?

— Tak... — płakał obrabowany ze złudzeń i 15 tysięcy Navratil, który mógł też być Szwejkiem.

PIĘKNA LALKA I OBŁĄKANY MARYNARZ.

Wstrząsająca scena w gabinecie figur woskowych.

Sławny paryski gabinet figur woskowych, znajdujący się na Wielkim Bulwarze, niedaleko Montmartre'u, był niedawno widownią

wstrząsającego dramatu.

W muzeum tem mieszczą się podobizny wybitnych osobistości współczesnych, jak marszałka Focha, wodza wojsk Ententy na froncie zachodnim, kardynała Lavache'a, znakomitej aktorki Sorel i t. d. Na ławce przed temi osobistościami siedzi kilka innych figur woskowych w roli „widzów" — typy paryskie, np. jegomość, czytający właśnie gazetę — obok niego urocza midinetka, która ciekawie spoziera na inne figury woskowe...

W ostatnich dniach zjawiał się często w gabinecie figur woskowych marynarz Andrzej Mennier, który spędzał urlop u swych krewnych w Paryżu. Szczególnie woskowa midinetka zwracała jego

szczególną uwagę.

Gdy przed trzema dniami wieczorem, jak zwykle — zamknięto muzeum, marynarz skrył się w jakimś kącie i pozostał...

Tuż po północy usłyszał dozorca w muzeum detonację strzałów. Pośpieszył tam natychmiast i ujrzał marynarza, który, dzierżąc w prawej ręce rewolwer, lewą obejmował kibić woskowej midinetki.

Gdy Mennier zobaczył dozorcę, strzelił znowu ku woskowej dziewczynie. Teraz rzucił się dozorca na warjata, usiłując go obezwładnić. Wywiązała się

zacięta walka.

Lecz wyszedł z niej zwycięsko marynarz, który strzelił nieszczęśliwemu dozorcy w pierś, raniąc go bardzo poważnie.

Dopiero następnego dnia ujęto obłąkańca. Okazało się, że przebywał on dwukrotnie

w szpitalu warjatów,

lecz przed rokiem został wypuszczony jako zupełnie wyleczony. Widocznie jednak piękna lalka zbudziła znowu drzemiący w marynarzu obłęd...

SPRZYMIERZENIEC GRUŹLICY.

KLĘSKA DYMU W ŁODZI.

SKUTECZNA WALKA Z PLAGĄ LUDNOŚCI.

Łódź, 5 września.

Łódź, miasto tysiąca kominów, spowite tumanami szarego dymu — dusi się w trującym czadzie.

Wystarczy przypatrzeć się miastu z pewnej odległości, aby się przekonać o tej straszliwie smutnej rzeczywistości.

Las kominów, wielkich niewzruszonych, a z nich buchające kłęby czarnego, gryzącego dymu, który niby kotara zwiesza się nad miastem — opada wolno — pokrywając co na drodze napotka.

Smutna ta rzeczywistość, dla łodzian, żyjących ciągle w tym ziejącym dymem wulkanie — jest wielką tragedją, która jeszcze bardziej się potęguje, jeśli zważy się fakt, iż

zadrzewienie Łodzi

będące jednym możliwym, jak dotąd środkiem naturalnym — wchłaniającym dym i oczyszczającym powietrze — jest bardzo ubogie i niewystarczające, zwłaszcza na bocznych ulicach, gdzie w lwiej części mieszczą się zabudowania fabryczne masowo produkujące dym i czad.

Najjaskrawszym dowodem tej klęski „dymowej" — ilustrującej bezapelacyjnie skutki zatrutego powietrza to niewzruszone kolumny cyfr w wydawnictwach statystycznych, notujących skrzętnie ilość wypadków zachorowań na gruźlicę, która u nas zbiera ogromnie obfity plon, zwłaszcza wśród sfer robotniczych, nie będących w stanie pozwolić sobie na opuszczenie zadymionej Łodzi w czasie letnim, aby tam wśród lasów, i słońca odetchnąć pełną piersią.

Władze sanitarne naszego miasta wychodząc z założenia, że jednak najwyższy poziom lecznictwa gruźliczego, liczne szpitale i sanatorja — nie zdołają zmienić zdrowia mieszkańców dopóki atmosfera nasiąknięta będzie tak olbrzymią ilością kurzu, dymu i czadu — poczęły szukać nowych dróg i form, w jakie należałoby ująć walkę z tym smutnym stanem rzeczy.

Pierwszy projekt w tej dziedzinie zrodził się w roku 1927 na szóstym Zjeździe Lekarzy i Działaczy Sanitarnych miejskich w Łodzi, a dotyczył przedsięwzięcia kroków na drodze walki z dymem.

Sprawy tej jednak nie można było z miejsca zrealizować (jakkolwiek walka z dymem nietylko Łodzi dotyczyła, gdyż cały szereg miast w Polsce dusi się pod brzemieniem tego strasznego wroga naszego organizmu) — z tego prostego względu, że nie było odnośnych przepisów ani właściwej ustawy — aprobującej i normującej walkę z dymem.

Dlatego też Szósty Zjazd Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich w Łodzi po szczegółowem omówieniu tej sprawy sprecyzował wniosek, w którym między innemi piłze żeł „uwzględniając stan zanieczyszczenia w naszych miastach, VI Zjazd uważa za konieczne zwrócić się do Rządu z prośbą o jaknajszybsze wydanie ustawy o ochronie powietrza od zanieczyszczania dymem oraz objęcia kontroli nad zadymieniem miast" wreszcie w ostatnim wniosku Zjazd uznaje, iż pożądane jest by Związek Miast Polskich ogłosił

konkurs na pracę

o skutecznych sposobach walki z zadymieniem miast.

Od tej chwili minęło trzy lata, w czasie których kominy w dalszym ciągu kontynuowały swą niszczycielską pracę, mieszkańcy Łodzi zaś składały dalej rozpanoszonemu dymowi swój haracz z płuc.

W oczekiwaniu na opracowanie i wprowadzenie w życie tych zbawiennych przepisów — władze sanitarne w Łodzi — nie siedziały bezczynnie, przeciwnie — gdzie dym wymagał natychmiastowej interwencji, aczkolwiek bez egzekutywy — wszystko czyniono, aby zmniejszyć jego działanie..

W ostatnich czasach, ze względu na bezpieczeństwo zdrowia — udało się w Łodzi przedłużyć cały szereg kominów, wprowadzić siatki przeczyszczające i aparaty chłonące dym. W pierwszym rzędzie dokonano tego rodzaju inwestycji w fabryce Richtera przy ulicy Skorupki 17, gdzie wprowadzono osadnik na kominie, dalej w fabryce Poznańskiego, gdzie urządzono nowocześnie kotłownię, założono siatkę ochronną wskutek czego wydajność dymu i gęstość — znacznie się zmniejszyły, i wreszcie w fabryce Ramischa (ulica Piotrkowska róg Ewangelickiej), gdzie przerobiono tak zwane obsypacze, założono aparat chłonący i zmniejszono ciąg w kominie.

Obecnie władze miejskie czynią przygotowania do walki z dymem, która, po ukazaniu się przepisów, co już niezadługo nastąpi — stanowić będzie integralną część właściwej walki o zdrowie mieszkańców.

Już dziś zbiera się materjał w tej dziedzinie — notuje się okolice najbardziej zadymione, fabryki, które najwięcej przyczyniają się do zatruwania powietrza itp.

Prace te zupełnie na czasie, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że przepisy o walce z dymem opracowane przez departament zdrowia Ministerstwa Spr. Wewnętrznych — są na ukończeniu, a ogłoszenie ich jest kwestją bardzo krótkiego czasu.

Według przepisów tych wszystkie kominy fabryczne opatrzone będą musiały być w aparaty chłonące dym. Dalej w przepisach tych przewidziana jest wielkość komina, która jest nieco wyższa od obecnej.

W ten to sposób już w niedalekiej przyszłości Łódź — dławiona i krztusząca się tumanami gryzącego dymu — odetchnie pełną piersią, a przysłowiowa jej nazwa „zadymiona" — rozwieje się w nicość — ginąc bezpowrotnie w czeluści aparatu chłonącego.

(Stef.)

—::x::—

500 miljonów złotych odszkodowania.



Przemywanie złotonośnego piasku w syberyjskiej rzeczce Chorał, dopływie Leny, przedsiębiorstwie amerykańsko-angielskiego towarzystwa Lena Goldfields C-o. koncesjonarjusza sowieckiego. Wobec niedotrzymania przez Sowiety warunków umowy, sąd rozjemczy skazał Sowiety na zapłacenie 500 miljonów złotych odszkodowania. (h)

Dziwaczne znaki na papierze.

Ciekawe zjawisko na seansie.

Dzienniki amerykańskie donoszą o ciekawym wypadku, który zwłaszcza językoznawcom sprawia wiele kłopotu. Chodzi mianowicie o zjawisko t. zw. ksenoglosji. Tą nazwą określa się

niezwykły fenomen,

polegający na tem, że medjum mówi lub pisze w języku, którym dotychczas nie władało lub o którego istnieniu nawet nie miało pojęcia. Taki fakt zdarzył się podczas seansów, które odbywały się w Chicago w obecności 21-letniej dziewczyny Klary Hill. Klara Hill należy do automatycznie piszących medjum.

W ostatnich czasach pokryła ona papier

dziwnemi znakami,

które na pierwszy rzut oka wydawały się poprostu jakąś bazgraniną. Ale regularność owych znaków zastanowiła obecnych. Dopiero znany filolog prof. Revel wyjaśnił tę zagadkę. Stwierdził on mianowicie, że tekst jest

staro-perski i treści lekarskiej.

Klara Hill zna tylko język angielski.

—x:o:x—

2460 metrów w głąb ziemi.

Najgłębszy szyb świata.

...nne szyby naftowe w okolicy Paruszowic i Czuchowa ...munji uchodziły dotychczas ...ajgłębsze na świecie: jeden ...sięgał 2003 metrów, a dru... 2240 metrów

pod ziemią.

...w czasie ostatnich wier... Kalifornji zagłębiono się w ...jeszcze bardziej. Szóste ...enie z rzędu w szybie, wierconym w okolicy Olinda, dotarło do głębokości

2460 metrów,

t. j. do niespełna 2 i pół klm. Jest to największa głębokość, jaką osiągnięto dotychczas — i to w niezwykle trudnych i kosztownych warunkach. Jakże jest ona znikomą wobec rozmiarów naszego globu, od którego środka dzieli nas aż 6400 kilometrów.

...ERT S. BANNER. **Przedruk wzbroniony.**

KRWAWE KOŁO.

Przekład autoryzowany 38)

...oskonale. Tatuś często ..., że człowiek bez muzyki ...zy jest jak wiśniówka ...isien. Tinko kochana, za...o więcej! Może „Barca...? Potrzeba mi czegoś roz...łącego po kazaniu pana ...nga. Miły i sympatyczny ...ek, ale podziałał mi dziś ...rwy.

...Dlaczego? Cóż on takiego ...? — zapytał Mike.

...Niech pan sobie wyobrazi, ...ł nas na podwieczorek ...e, Tinkę i Beryl — i po...ał, że radzi nam wiać ...tratv czasu do Surabai.

...Ja jestem tego zdania — ... krótko Mike. — Czy pa...a?

...Co, żeby zmarnować oka...obaczenia ciekawych rze...Ani mi się śni! Zostanę ...ejscu i będę posyłać spra...ania do pism ze zmienio...nazwiskami osób i nazwa...miejscowości „z łatwo zro...ych względów". Powie...m panu Flossingowi, że ...przecież dziedziczka odwiecznych tradycyi świetnego imperjum, nad którem nie zachodzi słońce. Ja ' strach! Słyszeliście państwo coś podobnego?

— Wszystko to bardzo pięknie — rzekł z uśmiechem Mike — ale ze względu na nas powinnyście, panie, jechać, i tak będziemy prawdopodobnie mieli tutaj piekielny taniec.

— Rozczulająca staroświeczczyzna! — wykrzyknęła Beryl. — Jeszcze pytanie kto z nas lepiej strzela, ja czy pan. Ewa i Wera stanęły po mojej stronie i Tinka zrobiłaby to samo, gdyby nie to, że nie otrzaskała się jeszcze z pojęciem Nowej Kobiety. Biedna niewolnica! No, ale muszę już iść! Dobranoc państwu!

Mike chciał również odejść, ale Tinka go powstrzymała.

— Niech pan jeszcze chwilkę zostanie — rzekła błagalnie. — Taka jestem samotna i to morderstwo rozstroiło mnie strasznie.

— Gdzie małżonek? — zapytał Mike, siadając z widoczną niechęcią.

— Poszedł na spacer. Od kilku wieczorów wychodzi zaraz po obiedzie, nie mówiąc słowa i wraca dopiero o trzeciej nad ranem. Mówi mi, że chodzi, chodzi, chodzi, dopóki się nie znuży, bo inaczej nie mógłby zmrużyć oka. Mówi, że jest bliski szaleństwa. Nie pojmuje, co on przez to rozumie. I ani na chwile nie pomyśli, jaka ja jestem samotna.

Mike'a uderzył ponownie egoizm młodej Rosjanki. Zamiast zaniepokoić się o dziwny stan męża, postarać się dojść przyczyny jego moralnego udręczenia i okazać serdecz. współczucie, troszczyła się tylko o swoją osobę. Rozejrzał się po pokoju, którego urządzenie nie świadczyło bynajmniej o biedzie. Tinka żyła w gniazdku, urządzonem nieomal z przepychem. Mike zwrócił uwagę na gruby, piękny dywan, na parawan z laki i zapach wschodniego kadzidła w powietrzu. Nisko wisząca lampa stanowiła mozajkę kolorowych punktów, pokrytych srebrną klatką kunsztownej, filigranowej roboty. Staranie przyćmione światło rzucało ciepły blask na Tinkę, podczas gdy reszta pokoju tonęła w cieniu. Otulona w lśniący szary atłas, siedziała w niedbałej pozie śród stosu poduszek, zielonych, karmazynowych, purpurowych i czarnych, haftowanych złotem. Cały ten obraz, oprawiony w niewielki krąg światła, — przypominał jakiś wspaniały, barbarzyński klejnot z rubinów, szmaragdów, ametystów i kawałków lapis-lazuli ze wspaniałą perłą pośrodku, złożonych na dnie szkatułki, wyściełanej czarnym aksamitem.

Zaczęli rozmawiać o sztuce i muzyce, poczem przerzucili się na literaturę rosyjską. Mike potępił ją jako posępnie chorobliwą i dekadencką. Naturalnie przyznał, że inaczej być nie mogło, gdyż jaka jest dusza narodu, taka musi być literatura. — Tinka zdecydowała, że wszelka naprawdę wielka sztuka rodzi się z cierpienia i musi nosić także piętno. Przeczytała mu kilka ustępów z Dostojewskiego, a on zacytował jej z pamięci Dickensa, dowodząc, że artyzm i słoneczna pogoda ducha mogą iść w parze bez żadnego trudu. Nie zdawali sobie sprawy z upływającego czasu i kiedy Mike spojrzał wkońcu na zegarek, przekonał się ze zdumieniem, że było już po drugiej. Usprawiedliwiwszy się pośpiesznie, pożegnał się i podążył do swego bungalowu. Nie patrzył ani na prawo, ani na lewo, chociaż nawet gdyby patrzył, nie zauważyłby prawdopodobnie czarnego cienia, skulonego pod krzakami. Latip był dobrym szpiegiem...

W połowie drogi do domu, spotkał wysoką postać z bladą, zaciętą twarzą i oczyma płonącemi gorączką. Był to Iwan Stromolski. Mike zawołał do niego, ale on tylko się obejrzał, popatrzył chwilę i podążył swoją drogą.

ROZDZIAŁ XVI.

Zdenerwowanie ostatnich dni podziałało niepostrzeżenie i na zdrową naturę Mike'a. Położywszy się do łóżka, poczuł, że pomimo późnej godziny nie będzie mógł usnąć. Zabrał się więc do czytania, ale żywa twarzyczka Beryl, unosząca się między jego wzrokiem i drukiem, uniemożliwiła mu skupienie myśli. Dał więc pokój i położył się, słuchając monotonnego zawodzenia moskitów nazewnątrz siatki i dumając, jak bardzo skomplikowane stało się życie w tym dalekim zakątku świata. Trudno było orzec, co przedstawiło trudniejszy problemat — praca na plantacji, czy prywatne powikłania maleńkiej, europejskiej kolonji. W żadnym z tych wypadków nie nasuwało się jakieś choćby prowizoryczne wyjście. Strajkujący kulisi nie stawiali żadnych określonych żądań, lecz czekali niepokojąco na jakieś tajemnicze wydarzenia.

O niesamowitem „Krwawem Kole" było, jak dotąd, wiadomo tylko tyle, że przypieczętowało haniebny mord, a poza tem nic.

Iwan Stromolski gonił po nocach po polach niczem człowiek ścigany przez harpje. — Brygida oszalała z kompromitującego zawodu, knuła djabelską zemstę. Narazie zdołała dokazać tyle, że zepsuła opinję jemu, Mike'owi, i Ewie. Co do niego samego, to pomimo optymistycznego usposobienia, nie łudził się, że czarne chmury, które zawisły nad jego losem, nie miały ani skrawka srebrnej podszewki. Beznadziejna, ukrywana z konieczności miłość, popsuta opinja i zagrożona posada (Daignton prawdopodobnie nie żartował) — wszystko to składało się na obraz zdecydowanie ponury. Ale najgorszą stroną sytuacji, była niemożność jej rozwiązania. Uciekać stąd? Na to ostateczne wyjście wzdrygała się cała jego natura. Cokolwiekbądź było lepsze niż taka kapitulacja. Tak. Jedno mu tylko pozostawało: wytrwać.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Koszty leczenia i opieki ściągane są od końca 1923 r. bezpośrednio przez szpitale i zakłady opiekuńcze pod ogólnym nadzorem wydziału opeiki społecznej i szpitalnictwa magistratu.

W praktyce system ten wkazał wiele stron ujemnych, a mianowicie: nie pozwala wyzyskać nalełycie ani wywiadowców-egzekutorów, ani pracowników biurowych. Pierwsi bowiem, załatwiając sprawy poszczególnych zakładów, spotykają się nieraz u interesantów zamieszkałych w jednym domu, drudzy zaś korespondują z poszczególnemi gminami, czy instytucjami często w sprawach tych samych chorych (którzy wszak przebywają niejednokrotnie w kilku szpitalach).

Prowadzenie w 28 zakładach obrachunków z poszczególnemi instytucjami, sporządzanie ogólnych zestawień należności itd. wymaga ogromnego nakładu pracy. W celu osiągnięcia jaknajwiększej oszczędności pracy i sharmonizowania jej, powstał obecnie projekt ześrodkowania omawianej pracy od 1 października r. b. w biurze wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa, w specjalnem biurze rewindykacyjnem. Nastąpiłoby to drogą zmniejszenia odpowiedniej liczby pracowników etatowych w szpitalach i zakładach opiekuńczych i przeniesienia ich do nowego działu.

•

W ubiegłym tygodniu pp. Marja i Mieczysław małż. Arndtowie, którzy w przeciągu 9 lat prowadzili gimnazjum VIII-klasowe przy ulicy Targowej nr. 63, ofiarowali je wraz z całym inwentarzem szkolnym kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego, chcąc tym sposobem przyczynić się do założenia gimnazjum państwowego żeńskiego na Pradze, którego brak tak dotkliwie daje się we znaki rodzicom, mającym córki w wieku szkolnym.

•

Odbyło się posiedzenie komisji koncesyjnej magistratu pod przewodnictwem wiceprzeydenta miasta, dla rozpatrzenia propozycji ze strony poważnych kapitalistów francuskich co do budowy i eksploatacji centralnej hali targowej i chłodni, projektowanej przez miasto przy ul. Elekcyjnej Stwierdzono, że sprawa tej budowy jest obecnie aktualna i że wobec tego magistrat prosi wspomnianych kapitalistów o przysłanie swych przedstawicieli dla bezpośrednich pertraktacji w Warszawie

Spekulacje młodych kmiotków.

Wykrycie oszustw w Czarnkowie.

Z Poznania donoszą:

Podczas ostatniego jarmarku niejakiś Br. z Lipy w pow. obornickim przywiózł do jednego z tut. przedsiębiorstw zbożowych 2 ctr. żyta i po otrzymaniu noty śpichrzowej na 2 str. wytarł gumą cyfrę i wpisał 15 ctr. tak, że w biurze przedsiębiorstwa na podstawie tej noty wypłacono mu należność za

15 ctr.

zamiast za 2 ctr. żyta. Kombinator widząc, że interes się udał, posłał swego krewnego do tego samego przedsiębiorstwa celem powtórzenia rentownej kombinacji. Oszuści w drugim wypadku nie kontentowali się kilku centnarami, lecz sfałszowali notę z 1 na 27 ctr. Niestety interes po raz drugi się nie udał, gdyż przypadkowo przybył urzędnik, który odnośne zboże odbierał, do biura i kombinatora przytrzymano na gorącym uczynku. Jego pomocnik w międzyczasie ulotnił się. Byli to

synowie gospodarzy.

Dzisiejsza młoda generacja ma wstręt do pracy i każdy młodzik, zamiast zabrać się uczciwie do pracy, kombinuje, by w łatwy, choć nieuczciwy sposób zarobić na wódkę i papierosy. Kombinatorów takich należy piętnować i wykluczać z środowisk uczciwych ludzi.

Szpitale kaliskie pełne chorych dzieci.

Łódź, 5 września. W ostatnich dniach w Kaliszu rozszalała w nienotowany dotąd sposób płonica. Dziennie na tę chorobę zakaźną zapada

kilkanaścioro dzieci,

tak, że w krótkim stosunkowo czasie zapełniły się wszystkie szpitale.

W związku z powyższem władze zaostrzyły przepisy o bezzwłocznem i przymusowem zawiadamianiu odpowiedniej władzy sanitarnej o wypadkach płonicy, a to celem podjęcia natychmiast kroków izolacyjnych i dezynfekcyjnych. Dalej rozrzucono masę ulotek i rozlepiono ostrzegawcze obwieszczenia.

Jak się obecnie dowiadujemy, wczoraj na podstawie konferencji lekarzy, wobec dalszego wzmożenia się epidemji płonicy termin rozpoczęcia nauki w szkołach powszechnych w Kaliszu odroczono do drugiej połowy września b. r.

Termin ten ulec może dalszemu odroczeniu, o ile epidemja w tym czasie nie wygaśnie.

KRATECZKI.

Jeden człowiek w poszukiwaniu siedmiu gołębi.

Zerwane pertraktacje.

Gołąb jest podobno najłagodniejszem stworzeniem pod słońcem gdyż nie posiada żółci. Jest to więc jedyny bodaj wypadek, gdy brak czegoś jest raczej zaletą. Nie można tego samego powiedzieć wówczas, gdy jakiemuś człowiekowi np. brak mózgu, chociaż i wówczas przysłowie powiada, że głupi ma szczęście. Dlaczego jednak, wobec tego rozwiązanie sejmu było nieszczęściem dla posłów którzy przyjechali do Warszawki po djety?

Gołąb nie jest stworzeniem nadającem się do polowania, chociaż jest ptakiem. Do tego celu bardziej nadają się pchły, chociaż nie są ptakami, tudzież inne podobne stworzonka, dla których wynaleziono świetne lekarstwo na apetyt w postaci rozmaitych flitów. Po użyciu flitu bowiem pluskwa nabiera znakomitego apetytu i w nocy radośnie na ciele śpiącego daje wyraz swej sympatji dla krwi człowieczej.

ZABAWA.

Przy ulicy Wólczańskiej zamieszkiwali w sąsiedztwie Wacław Jastrzębski i Waleran Mrówczyński. Jastrzębski z racji swego nazwiska zapewne czuł dziwny pociąg do gołębi. Urządził sobie tedy gołębnik, zaopatrzył się w kijaszek z jakąś płachtą i całemi dniami leżąc na dachu dawał niezrozumiałe dla przeciętnego śmiertelnika ,ale podobno świetnie rozumiane przez gołębie sygnały i znaki. Czy gołębie stosowały się do tych sygnałów — nie wiem, w każdym razie latały tu i owdzie, a Jastrzębski przekonany był, że latają tak, jak on właśnie im wskazuje.

Tymczasem Mrówczyński z zazdrością spoglądał na sąsiada, który tak ślicznie a niewinnie zabawia się i również kupił kilkanaście sztuk gołębi, również urządził gołębnik i również machał kijaszkiem ze szmatką. Gołębie Mrówczyńskiego jednak były widocznie mało inteligentne, czy też szczególnie krnąbne, gdyż raz wyleciawszy nie wracały do prawowitego przyjaciela. W ten sposób uciekło Mrówczyńskiemu 7 gołębi.

WYKUP.

Mrówczyński najpierw się zmartwił poniesioną stratą, a następnie zwrócił się do Jastrzębskiego, czy nie widział przypadkiem jego gołębi. Jastrzębski owszem widział, widział je nawet bardzo bliziutko, gołąbki bowiem nie zważając na jego groźne nazwisko przyleciały do niego i prosiły, by się niemi zaopiekował.

Mrówczyński prosi ło zwrot gołębi, Jastrzębski, dlaczego nie, odda chętnie ale za „wykupnem" w wysokości 20 złotych. No, jeżeli 20 za drogo, to niech będzie 15, ale taniej już absolutnie nie może.

Gdy pertraktacje nie dały wyniku, Mrówczyński udał się do komisarjatu, gdzie zameldował, że Jastrzębski ukradł mu gołębie. Wówczas Jastrzębski Wacław odda łgołąbki dobrowolnie ale już było zapóźno. Sąd powiatowy skazał go wczoraj na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Szubienica nie próżnuje...

Nowy „klient" kata.

Z Wilna donoszą:

Swego czasu donosiliśmy o napadzie rabunkowym dokonanym na drodze Oszmiana — Holszany na kupca z Holszan Zyskinda Pinchusa i dwóch jego synów Szmula i Icka, podczas którego ciężko ranny został wystrzałem z rewolweru Szmuł Zyskind i wkrótce w szpitalu zmarł.

Bandyta, którym okazał się 24-letni Sadowski został wówczas ujęty i przekazany władzom sądowym.

Jak się jednak okazało Sadowski ma na sumieniu i inny napad rabunkowy, połączony również z ciężkiem zranieniem swojej ofiary.

Oto wczoraj, gdy go prowadzono z więzienia powiatowego do sędziego śledczego, poznany został przez M. Sa[illegible]kiego stałego mieszkańca [illegible]szyszek, jako ten, który dokonał na niego napadu rabunkowego w pobliżu Landwarowa.

W nocy z 12 na 13 [illegible] gdy Sałacki wracał furmanką z Wilna do Ejszyszek, w pobliżu Landwarowa wypadł z zarośli nieznany osobnik, [illegible]jąc **zatrzymania ko[illegible]**. Gdy Sałacki nie usłuchał, [illegible]lił, ciężko go raniąc, po[illegible] obrabował i zbiegł.

Sałacki przewieziony [illegible] szpitala w Wilnie, dopiero [illegible] dłuższej kuracji powrócił [illegible] zdrowia.

Jako oskarżonego o d[illegible]nanie napadu policja are[illegible]wała wówczas niejakiego [illegible] jed[illegible]powicza, mieszkańca [illegible] pobliskich wsi, lecz wobec [illegible]ku dowodów winy Osipowicza wkrótce wypuszczono i [illegible]ca tego napadu nie był [illegible] do dnia wczorajszego kiedy Sałacki zupełnie przypadkowo poznał w Sadowskim.

owego bandytę

z pod Landwarowa.

Wobec obawy, że Sado[illegible]ski może z więzienia osz[illegible]skiego zbiec, przewieziono wczoraj pod silną eskortą [illegible] Wilna i osadzono w więzieniu Łukiskiem.

Jak się dowiadujemy, [illegible]wemu zbirowi grozi [illegible] śmierci, gdyż zostaje o[illegible]ciągnięty do odpowiedzialności sądowej z zastosowaniem art. 15 przepisów przech[illegible] nich do kodeksu karnego.

———x:o:x———

Samobójstwo 13-letniego chłopca.

Rzucił się pod pociąg.

Z Wilna donoszą:

Niezwykły wypadek samobójstwa 13-letniego chłopca zanotowany został wczoraj na stacji kolejowej Tewle, w obrebie wileńskiej dyrekcji kolejowej.

Wczoraj z rana gdy pociąg towarowy Nr. 971 zbliżał się do wymienionej stacji niespodzianie rzucił się pod koła pociągu stojący dotychczas na peronie

13-letni mieszkaniec

wsi Tewle Paweł Gomała, który poniósł śmierć na miejscu.

Powody, które zmusiły 13-letniego chłopca do rozpaczliwego kroku samobójczego są narazie nieznane. Dochodzenie trwa.

Bracia podpalaczami własnego domu.

Ciekawe zeznanie po 18-stu miesiącach.

Z Włocławka donoszą:

W miesiącu lutym roku ubiegłego wynikł pożar w domu Stefana i Franciszka braci Dobrzeleckich.

Po osiemnastu miesiącach od wypadku zjawiła się w dniu wczorajszym w Komisarjacie p. Rozalja Dobrzelecka (Kaliska 61) i zeznała, iż pożar powstał wskutek

umyślnego podpalenia

przez wyżej wspomnianych braci Dobrzeleckich.

Dochodzenie wykaże, czy Rozalja Dobrzelecka miała rację, rzucając tak ciężkie podejrzenie na braci Stefana i Franciszka.

Ze zrozumiałych powodów wynik śledztwa trzymany jest narazie w tajemnicy.

———x:o:x———

Pożar fabryki papy.

Straty poważne.

Łuna pożaru widoczna była z

Z Poznania donoszą:

Wczoraj wybuchł prożny pożar w Starołęce w fabryce papy, prowadzonej pod firmą „Przemysł Smołowcowy". — Ogień powstał z nieustalonej narazie przyczyny w oddziale maszyn i rozszerzył się z

wielką szybkością.

Górnej Wildy. Przy akcji ratunkowej czynne były wszystkie trzy oddziały miejskiej straży pożarnej.

Około godziny drugiej ogień został zlokalizowany i częściowo ugaszony.

Straty, wyrządzone przez pożar, są bardzo poważne.

——:o:——

Znakomitość ze światka złodziejskiego

w rękach władz bezpieczeństwa.

Z Wąbrzeźna donoszą:

W Warszawie aresztowano niejakiego Grenena, legitymującego się paszportem czechosłowackim.

Przytrzymany opowiadał o tem, że rządy przedmajowe wysłały go do Paryża, Londynu, Nowego Jorku, celem pertraktowania o uzyskanie pożyczki oraz w roku 1922 jako pełnomocnik miasta Poznania również starał się o pożyczki. Okazało się jednak, że opowiadania te są

jedynie wymysłem.

Śledztwo wykazało, że rzekomym Grenenem jest Antoni Sawicki, urodzony w Niedźwiedziu, pow. Wąbrzeźno.

Sawicki przechodził różne koleje. Czem od tego czasu nie był: agentem, kupcem, aż wreszcie złodziejem, kasiarzem w wielkim stylu. — W roku 1928 przychwycony był w Białymstoku za rozprucie kasy i odstawiony do więzienia do Warszawy.

Sawicki, znając już od dawna miejscowe stosunki, przybył do Wąbrzeźna i swego czasu wraz ze wspólnikiem Lewandowskim rozbił ogniotrwałą kasę u hr. Dąmbskiego w Wałyczu.

—:0:—

Zgon Ołdakowskiej.

Z Lubawy donoszą:

Pani Ołdakowska, właścicielka majątku Straszewy, znana z głośnego procesu, która dnia 23 sierpnia 1930 roku została przed tutejszym gmachem sądu przez dzierżawcę p. Zajdla

ciężko postrzelona,

zmarła wskutek odniesionej rany we wtorek, dnia 2 września b. r. o godz. 11 przed południem w szpitalu.

—::-::—

Nieszczęśliwy wypad[ek] konduktorów.

Z Pińska donoszą o tra[illegible]nym wypadku.

Gdy pociąg towarowo-pasażerski Nr. 1012 wjeżdżał na stację Horodyszcze dwaj konduktorzy tego pociągu Poniatowski Wacław i Wojtczak Franciszek tak nieostrożnie

wychylili się z pociągu,

iż uderzyli się głowami o wózek naładowany skrzynkami z rybą, który stał na peronie.

Obaj doznali dotkliwych obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala.

PIERRE NAUROY.

KRADZIEŻ.

—:0:—

Zaskoczony odgłosem dzwonka, p. Lavaure z trudnością uniósł się z fotelu. Jako emeryt i starzejący się wdowiec rzadko tylko widywał kogoś u siebie, w swem mieszkaniu na odległem przedmieściu Paryża Każda nieznajoma twarz wydawała mu się wroga. Każde nieoczekiwane zdarzenie przejmowało go trwogą.

Pomimo to poszedł otworzyć. Na progu poznał jednego z dawniejszych swoich kolegów z firmy eksportowej Mauvral, z którym wspólnie biedził się nad pracą w ciągu lat czterdziestu. Nie widział go od czasu porzucenia pracy, zawołał więc, zdziwiony:

— Pan, Perrin! Co za pomyślny zbieg wypadków pana tutaj sprowadza?

Tamten uśmiechnął się z zażenowaniem:

— Niestety nic pomyślnego, — rzekł. Był to człowiek, szczupły, niepozorny, tego samego wieku niemal, co p. Lavaure.

— Co się stało?

P. Lavaure pośpiesznie zamknął drzwi i wciągnął p. Perrin do małego pokoju, w którem spędzał godziny swojej samotności. Z gwałtownością, której lata poskromić nie zdołały, wybuchnął:

— Mów pan. No mówże, do licha!

— Przedewszystkiem—rzekł mu Perrin, — niech mi pan powie: czy syn jego mieszka z nim? Gdzie jest obecnie?

— Jacques? Tak, mieszka ze mną. A obecnie wyjechał. Jak mi opowiadał, p. Mauvral udzielił mu kilkudniowego urlopu, a więc w niedzielę udał się na prowincję. Nie pytałem go o cel podróży. Trzeba być dyskretnym, gdy chodzi o młodych ludzi. Miewają swoje tajemnice, wszak prawda?

— A co do zachowania jego, czy nie wydawało się panu w tych dniach dziwne, zdenerwowanie... słowem — niezwykłe?

— Może. Ale dlaczego pan pyta?

— Trudno: muszę poinformować pana o tem, co zaszło w biurze. Z kasy ogniotrwałej szefa zrabowano trzydzieści tysięcy franków. Posądzenie paść może na dwie osoby tylko: kasjera... i syna pańskiego.

Starzec powstał z miejsca. Napływ krwi zarumienił twarz jego. Wydawała się czerwieńsza jeszcze przy białych włosach. Usta jego drżały ze wzruszenia.

Dlaczegóż to na niego, proszę? O ile wiem zajął u p. Mauvral stanowisko korespondenta po mnie i nie ma nic wspólnego z kasą.

— Tak jest istotnie. W niedzielę jednak przed swoim wyjazdem pod pretekstem pilnej pracy wziął klucze i zamknął się, sam jeden, na przeciąg kilku godzin. A w tym dniu właśnie kasjer zapomniał kluczy w zamku. Szef bierze na siebie odpowiedzialność za kasjera. Prócz syna pana nie widziano, by ktoś inny wchodził do biura. To wystarcza by podejrzenie padło na niego.

— Co znowu! Co znowu! To koszmar jakiś... rzecz nieprawdopodobna...

— Takbym pragnął właśnie i zaraz przyszedłem uprzedzić pana...

P. Lavaure nie odpowiedział. Nie słyszał już nic prócz tętnienia krwi w skroniach.

— No, no, — rzekł zkolei Perrin, — niechże pan sobie nie nabija głowy tą sprawą zawczasu... Wszystko się ułoży i wyjaśni, gdy pomówi pan z synem... Powodzenia! Zobaczymy się wkrótce!

Po odejściu gościa starzec silił się daremnie odzyskać spokój i jasność umysłu. To, co usłyszał, było dla niego ciosem tak brutalnym, tak przerażającym, że nie mógł uśmierzyć swego wzburzenia. Krążył po pokoju, jak dzikie zwierzę w klatce w poszukiwaniu ujścia ze swego więzienia.

Syn jego złodziejem! Co za myśl szalona!... A jednak, jednak... Tysiące drobnych poszlak w umyśle jego jęły przybierać pozory pewności przekonywującej. Jacques był młody, miał lat dwadzieścia pięć zaledwie. Lubił zabawę, wydawał zarobki swoje z rozrzutnością, dość często odwoływał się do pomocy ojca, a od kilku miesięcy ponadto wydawał się stale czemś zaniepokojony, zamyślony, pogrążając się w zadumie, przyczyn której nie chciał wytłumaczyć. A wkońcu ta podróż — ta podróż tak podobna do ucieczki... I dlaczego od trzech dni nie było wiadomości od niego?

A jednak bywa przecie, że młody człowiek, choć popełnia szaleństwa, nie jest zdolny do karygodnego czynu, jaką jest kradzież. Jeśli Jacques jest niewinny, kto zatem jest winowajcą? Kasjer firmy Mouvral? P. Lavaure? znał tego starego urzędnika i wiedział dobrze, że przez jego ręce przelewały się już miljony bez najmniejszej ujmy dla jego nieskazitelnej uczciwości. Nie, nie on był złodziejem!

On albo Jacques. Tak powiedziano mu przed chwilą. A zatem — był to Jacques.

Do zmierzchu dnia w umyśle p. Lavaure bez końca krążyła ta straszliwa myśl. Walczył z nią daremnie. Nowe argumenty popierały ją tylko. Przez noc całą z oczyma szeroko otwartemi w mroku, starzec jęczał z grozy i rozpaczy. O świcie nie miał żadnych wątpliwości: syn jego był winny. Powziął zarazem postanowienie odwiedzenia p. Mauvral jak najwcześniej.

Udał się do niego w rannych godzinach otwarcia biura. Serce jego biło boleśnie w czasie krótkich chwil oczekiwania nietylko z powodu wewnętrznej rozterki, lecz także na widok miejsca, gdzie w ciągu długich lat pędził swój uczciwy i pracowity żywot.

Wreszcie wpuszczono go do pokoju szefa. Był to wysoki i tęgi mężczyzna o krótkich włosach, przyprószonych siwizną. Postąpił kilka kroków na spotkanie p. Lavaure i rzekł, wyciągając dłoń na powitanie:

— Co za miła niespodzianka! Mam nadzieję, że czemś służyć mogę. Zawsze rad będę przysłużyć się panu.

Lavaure nie ujął podanej ręki Nie śmiąc wznieść oczu, szepnął:

— Zechce mnie pan wysłuchać, nie przerywając mi. Muszę złożyć panu bardzo bolesne wyznanie. Z kasy pana zginęło trzydzieści tysięcy franków... Nie trzeba podejrzewać kasjera! Nie trzeba oskarżać mego syna... Jacques jest niewinny, przysięgam to panu! Winowajcą jestem ja... Tak jest — ja. Nie tak dawno jeszcze opuściłem firmę, bym zapomniał o jej zwyczajach. W niedziele przyszedłem tutaj z synem, który miał załatwić [illegible] spraw i chodziłem po pustych pokojach. Wtem — znienacka zauważyłem pęk kluczy w zamku kasy... Nie wiem, co mnie tknęło... Otworzyłem kasę i [u]kradłem... To wszystko! A [teraz] proszę sprowadzić policję!

Nie spodziewając się [odpo]wiedzi, stary uniósł oczy. Mauvral uśmiechał się.

— Niechże się pan zlituje [illegible] dorzucił Lavaure. — Niech [pan] zarządzi, by mnie aresztow[ano].

Mauvral odezwał się [illegible]szcie:

— Panie Lavaure, jesteś [pan] wiekiem szlachetniejszym [illegible]cze, niż sądziłem i podziwiam pańskie bohaterskie, ojcowskie poświęcenie. Nie chcąc, by podejrzenie padło na syna, [przy]znaje się pan do kradzieży, której żeś nie popełnił. Piękne to poświęcenie z twojej strony, [lecz] zbyteczne. Prawdziwy winowajca już jest ujęty. Jest to [pod]rzędny pracownik, który [wkradł] się tutaj w niedzielę. Już przyznał się do winy i zwrócił pieniądze... No, rozchmurz się pan i daj mi rękę!

Blady bardzo, lecz blady [z] radości starzec ujął podaną mu dłoń i ściskał ją gwałtownie. Westchnął z ulgą:

— Ach! wolę, że tak się [sta]ło!

— I ja także! — potwierdził Mauvral.

Tł. L. M.

SPORT

Brawo zwinne hazenistki!

Widzewska-Manufaktura — Hasmonea 12:2 (5:2).

W tych dniach rozpoczęły mistrzowskie rozgrywki Ł. O. G. S-u klubów kl. B. w hazenę. Mimo krótkiego czasu trwania zawodów, dziś już możemy stwierdzić, że mistrzem kl. B. zostanie bezkonkurencyjny zespół

Widzewskiej Manufaktury,

który trenuje pod wytrawnem kierownictwem znanego w naszem mieście sportowca — p. ...ncla.

Fabryczny zespół w stosunkowo krótkim czasie doszedł do wysokiej formy i niewątpliwie w przyszłym sezonie będzie groźną drużyną dla ...owych klubów A-klasowych jak ŁKS, HKS i inne.

Dotychczas Widz. Man. rozegrała dwa mistrzowskie spotkania, które jej przyniosły dwa zwycięstwa i stosunek bramek ...jący 26:2! Pierwszy mecz rozegrał omawiany zespół fabryczny z takimż ...rera. Wygrana przypadła Widz. Man. z wynikiem 14:0.

W dniu wczorajszym odbyło się spotkanie na stadjonie Widz. Man., rozegrane między ...odarzami a Hasmoneą. Drużyna żydowska wystąpiła pierwszy raz w zawodach hazeny i wykazała, że po usilnym i systematycznym treningu stanie się zespołem, z którym inne będą musiały się liczyć...

Podczas całego meczu uwidoczniła się

przewaga zwycięzcy,

który grał o klasę lepiej od przeciwnika.

Sporadyczne wypady Hasmonei były mało groźne, tem bardziej, że tyły Widz. Man. stały na wysokości zadania.

Bramki dla Widz. Man. zdobyły: Adamska (7), Reicówna (3) i Lewandowska (2); dla Hasmonei: Steinówna i Srybnikówna po jednej.

Z zespołu zwyciężczyń wyróżniły się

dobra gra Adamska,

(która jednak winna się wyzbyć solowych akcyj a współpracować więcej z napastniczkami). Reicówna (wielką pracowitością) oraz bramkarka Bartoszówna (mimo rzadkich interwencyj wykazała wysoką klasę).

Z Hasmonei zasługuje na uwagę gra obrony z Katzówną na czele oraz udatny występ Srybnikówny.

Zawodami kierował p. Skrzekotowski.

Dalsze walki o cenne punkty.

W. K. S. przed występem w Toruniu.

Drugi tydzień rozgrywek międzyokręgowych mistrzów A o wejście do Ligi z wyznaczonych pięciu spotkań przyniesie jedynie trzy, bowiem na Wołyniu oraz w Białymstoku nie wyeliminowano jeszcze mistrzów.

Łodzian interesuje w pierwszym rzędzie z kim i gdzie walczyć będzie WKS, który wstępnym bojem

zdobył sobie sympatję

...ych sportowców podczas ... z Legją poznańską.

Otóż Wojskowi, jak to zresztą wynika z kalendarzyka rozgrywek, spotkają się w niedzielę dnia 7 b. m. z TKS-em w Toruniu. Jak wiadomo TKS do czasu był członkiem arystokracji piłkarstwa polskiego, wskutek stosunkowo słabej gry musiał opuścić to zaszczytne grono. Dziś po odmłodzeniu zespołu, dobija się do bram Ligi PZPN, mając nadzieje otrzymania awansu. Pomorze znalazło się w b. silnej grupie, wobec czego sukcesów trudno się spodziewać.

Sądzimy, że mistrz okręgu łódzkiego zdobędzie dalsze dwa punkty, bowiem jest on wyrównanym zespołem.

Pierwszy wyjazd WKS do obcego miasta będzie połączony niewątpliwie z tremą, którą muszą Wojskowi pokonać w jak najszybszym czasie.

Mistrzowi łódzkiej kl. A. życzymy jak najlepszego rezultatu.

Inne dwa kluby I grupy Legja i świeżo wyłoniony mistrz stolicy — Skra walczą w Poznaniu, gdzie prawdopodobnie punkty zdobędą gospodarze.

Ewentualny remis lub porażka Legji nie jest wykluczona, jednakże więcej szans na uzyskanie wygranej posiada zespół poznański.

Trzecie spotkanie odbędzie się na G. Śląsku, między Amatorskim K. S. a mało znaną Victorją kielecką. Tutaj zwycięzcę łatwo odgadnąć: będzie nim niewątpliwie A. K. S. Trudno bowiem przypuścić, aby Victorja mogła odegrać w swej grupie jakąś poważniejszą rolę.

—:o:—

Ukaranie sędziów i zawodników kolarskich.

Zlikwidowany spór.

Na szosowych mistrzostwach ... dwu sędziów i kilku zawodników złożyło protest w sprawie rzekomego prowadzenia ... samochód wicemistrza ...asa (Śląsk). Zawodnicy ci z

Kłosowiczem,

...kiem i Danielem na czele nie przyjęli wyznaczonych im nagród i ogłosili swój protest w prasie. W odpowiedzi na to Okr. Zw. Kolarski zabronił protestującym startować na terenie okręgu krakowskiego i jednocześnie skierował sprawę do Z. P. T. K.

Zarząd ZPTK. rozpatrywał incydent na swem ostatniem posiedzeniu i przyszedł do wniosku, że szereg niewłaściwości popełnili zarówno organizatorzy, jak i sędziowie i zawodnicy. W rezultacie związek postanowił udzielić surowej nagany zawodnikom, odmawiającym

przyjęcia nagród

i zwrócić uwagę sędziom, którzy niewłaściwie pełnili swe funkcje. Jednocześnie ZPTK. zniósł zakaz startu tych kolarzy na terenie okręgu krakowskiego.

W ten sposób ciągnący się od dłuższego czasu spór został zlikwidowany.

—:o:—

Kto wygrał mecz nocny?

W nocy, jak donosiliśmy, odbył się w Szopenicach na Górnym Śląsku mecz piłki nożnej przy świetle elektrycznem. Lampa świetlna posiadała moc ...tysięcy świec. Mecz, który rozegrany został w takich warunkach pomiędzy K. S. Kościuszko a 09 Mysłowice zakończył się zwycięstwem gospodarzy 0:1 (3:1).

—::-::—

Widzew prowadzi...

TUR — Huragan 3:0 (valcover).

Wyznaczony na dzień wczorajszy mecz rewanżowy o mistrzostwo ŁRSKO, między powyższemi zespołami na boisku TUR-a nie doszedł do skutku, bowiem drużyna Huraganu nie stawiła się

do zawodów.

Valcover dla gospodarzy odgwizdał p. Radke.

* * *

Również i wtorkowy mecz Sztern — Widzew nie odbył się i został przeniesiony na prośbę żydowskiej drużyny na sobotę na godziny przedpołudniowe, boisko RTS. Widzewa.

* * *

Tabelka po uwzględnieniu ostatniego wyniku przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Widzew	3	5	11:3
2. TUR.	4	5	8:4
3. Huragan	3	2	2:6
4. Sztern	2	0	1:9

Sztekker zdobył 1-szą nagrodę.

4 tysiące ludzi podziwiało mistrza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj zakończył się w Bydgoszczy międzynarodowy turniej walki francuskiej, w którym uczestniczyło 20 najwybitniejszych zawodników świata.

Palmę zwycięstwa zdobył mistrz Niemiec, Teodor Sztekker, który dzięki swej nadzwyczajnej technice, błyskawicznej orjentacji i dużej woli zwycięstwa zdołał pokonać

groźnych przeciwników,

jak 5-krotnego mistrza świata Vestergarda, Schmidta, trzykrotnego mistrza świata Hansena i innych.

Drugą nagrodę zdobył Wielkopolanin, znany nelsonista, Leon Pinecki, trzecie miejsce przypadło Niemcowi Hansenowi.

Zainteresowanie turniejem było olbrzymie. Codziennie około 4.000 ludzi przypatrywało się zawodom.

Mistrz Sztekker wyjeżdża w najbliższych dniach do Budapesztu, aby wziąć udział w turnieju o mistrzostwo świata w walce francuskiej.

Słabe „Ognisko" mistrzem Wilna.

Decydujący mecz.

Po burzliwych konferencjach w Zarządzie Wil. OZPN. i Wydziale Gier zdecydowano, iż Ognisko musi rozegrać jeszcze jeden mecz z Makkabi. Decyzja ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie w sferach piłkarskich, ponieważ wrazie zwycięstwa Makkabi, wzrastały szanse 1 p. p. Leg., którego drużyna mogła również przy wygraniu spotkania z Makabi zdobyć

tytuł mistrzowski.

Mecz odbył się na boisku Makkabi przy licznie zebranej, pomimo dnia powszedniego, publiczności. Drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

Ogólnie spodziewano się wygranej Makkabi, która miała handicap w postaci gry na swem boisku. Stało się jednak inaczej, gdyż wbrew przewidywaniom Ognisko wygrało spotkanie zupełnie zasłużenie bijąc Makkabi w stosunku 4:2 (2:2).

Opłaty za otwieranie bram.

Na skutek pogłosek, jakie ukazały się w prasie w sprawie opłaty za otwieranie bramy w nocy przez dozorców domowych, która — to miała wynosić groszy 50 jednorazowo, niniejszem Zarządy Związków Dozorców Domowych na terenie m. Łodzi oświadczają, że nie jest to żądaniem, ani też nie jest obowiązująca opłatą, tylko wnioskiem ze strony członków Związków.

Jednakże Zarządy Związków wchodząc w katastrofalne położenie społeczeństwa, zamierzają omawianą sprawę uzgodnić i ustalić stosowną opłatę za otwieranie bramy z miarodajnemi czynnikami, celem uregulowania raz na zawsze omawianej kwestji ze względu na wynikające z tego tytułu nieporozumienia między stronami zainteresowanemi, oraz o zdemontowanie omawianej sprawy w prasie.

Z poważaniem

Zarząd Chrześc. Zw. Zaw. Dozorców Domowych. Zarząd Zw. Rob. Dozorców Domów, Służby Dom. i Pokrewn. Zawodów w Polsce.

—:o:—

„WYWOŁYWACZ"

na ekranie „Odeonu" i „Wodewilu".

Do ojca wywoływacza wędrownego teatrzyku, przybywa syn — Krzyś, student prawa, który na czas ferji przyłącza się do trupy. Podczas tournee Krzyś poznaje życie zakulisowe teatryku ojca i przeżywa dramat sercowy. Mianowicie kochanka ojca — tancerka Kari, pragnąc utrzymać przy sobie „wywoływacza", który zbyt synem się zajmował — namawia swą przyjaciółkę — też tancerkę — by rozkochała w sobie chłopca. Prawdziwa jednak miłość rozkwitła w sercach młodych i wbrew woli ojca, Krzyś poślubia ją. Ojciec moralnie zgnębiony z powodu postępku syna zaczyna pić i

opuszcza teatrzyk.

Po pewnym jednak czasie wraca do swej trupy aktorskiej, by, pogodzony z losem — rozpocząć na nowo swe życie wywoływacza.

Reżyser omawianego filmu wykazał sprawność w operowaniu zespołem aktorskiem i tłumem statystów, poza tem umiejętnie potrafił rozwinąć węzeł dramatyczny, zadzierżgnięty między czterema postaciami filmu dając przeżyciom każdej z nich odpowiednie miejsce w konstrukcj filmu.

Wten sposób środowisko artystycznych włóczęgów zostało plastycznie i psychologicznie odtworzone.

Milton Sills — jak zawsze — skupiony i mocny w wyrazie i gestykulacji — rozwinął, dzięki swej

wytrawnej mimice,

szeroką gamę uczuciowych i moralnych przeżyć. Betty Campson — bardzo odpowiednia w roli tancerki z jarmarcznego teatrzyku — w miarę wulgarna, wyrazista w mimice.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.20 Progr. dz. i repert. teatrów i kin.
16.15 — 16.20 Wiad. Tow. Kooperatystów.
16.20 — 16.35 Muzyka gramof.
16.35 — 17.00 „Skrzynka poczt.".
17.00 — 18.00 Progr. dla dzieci: a)
17.00 — 17.30 Słuchowisko dla dzieci b).
17.30 — 18.00 Koncert.
18.00 — 19.00 Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 — 19.20 Rozmaitości
19.20 — 19.30 Płyty gramof.
19.30 — 19.45 Felj. p. t. „Samochodem i samolotem przez Belgję"
19.45 — 20.00 Kom. Izby Przem Handl., progr. na dz. nast., kom. i sygnał czasu.
2000 — 22.00 Muz. lekka.
22.00 — 22.15 Felj. p. t. „Premjera w teatrze".
22.15 — 24.00 Kom.: meteor., polic. sport. oraz muz. tan. z Warszawy.

KATOWICE.
408,7 m.

Sobota.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 13.10 Kom. meteor.
16.00 — 16.20 Kom. Polskiej Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Polskiego.
16.20 — 17.00 Koncert gramof.
17.00 — 17.30 Słuchowisko dla dzieci i młodzieży.
17.30 — 18.00 Skrzynka pocztowa. Radjost. Katow. dla dzieci.
18.00 — 19.00 Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 — 19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15 — 19.30 Rozmaitości.
19.30 Odczyt.
20.00 — 20.15 Intermezzo muzyczne.
20.15 — 22.00 Muzyka lekka.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 — 23.00 Kom. meteor., program na dz. nast. i nadprogram.
23.00 — 24.00 Muzyka tan.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.
1635 m.

el,m aalnk 2eczn3na0cjezżże

Czwartek.

15.45 — 16.00 „Czy dzisiejsza kobieta powinna i może wyjść za mąż młodo".
16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga
17.30 — 17.55 „Wesołe przygody"
18.00 — 18.25 „Droga dla pracy"
19.25 — 19.55 „Droga do ciszy".
20.00 Transmisja z Hamburga i Berlina.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Paryż 286, Praga wypłata na Warszawę 377.02 i pół — 379.02 i pół, Wiedeń czeki 79.24—79.52 Wiedeń bankn. 79.18 — 79.58, Zurych 57.70, Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół, Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół, Nowy Jork 11.23.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.41, Paryż 123.79 Berlin 20.39 i 3/4, Montreal 485.93, Hiszpanja 46.00 i pół, Bruksela 34.84 i 1/4, Włochy 92.87, Szwajcarja 25.04 i 5/8, Kopenhaga 18.16 i 1/4, Sztokholm 18.09 i 5/8, Oslo 18.16 i 3/4, Budapeszt 27.75 Wiedeń 34.43. Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.80, Nowy Jork 25.25 i pół, Warszawa 286.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.74, Czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.16, luty 6.19, marzec 6.26, kwiecień 6.29, maj 6.34, czerwiec 7.37, lipiec 6.40, sierpień 6.43, wrzesień 6.09, październik 6.05, listopad 6.06, grudzień 6.12 Loco 6.50.

Liverpool, 4. 9. Egipska, zamknięcie: listopad 9.23, grudzień 9.34, styczeń 9.39, marzec 9.57, maj 9.77, loco 10.35.

Nowy Jork, 4. 9. Amerykańska, zamknięcie: wrzesień 11.29 październik 11.40, listopad 11.48 grudzień 11.57, styczeń 11.69. Loco 11.45. Kontrakty: październik 11.18, listopad 11.26, grudzień 11.37, styczeń 11.47, luty 1.53, marzec 11.61. kwiecień 11.70, maj 11.80, czerwiec 11.86 lipiec 11.95.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5. 9. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie. Żyto 18.50 — 19, pszenica 31 — 32, owies jednolity 21.50 — 22.50, jęczmień na kaszę 21 — 22 — browarny 25 — 27, mąka pszenna luksus. 70 — —80, pszenna 4/0 60 — 70, — żytnia pg. t. przepis. 35 — 36, otręby pszen. szale 18 — 19, — średnie 15 — 16, — żytnie 11 — 12, kuchy lniane 34 — 36, — rzepakowe 22 — 23, groch polny jadalny 35 — 38. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje

Kursy normowały się niejednolicie. Kurs dolarów Stan. Zjednoczonych utrzymał się na dotychczasowym poziomie. Banknotami państw europejskich wcale nie obracano. Za dewizy na Holandję, Kopenhagę, Londyn, Sztokholm i Wiedeń płacono kursy poprzednie, natomiast dewizy na Paryż sprzedawano po kursie niższym o 1 gr. oraz na Szwajcarję — o 4 gr. Z pozostałych dewiz płacono wyżej o 0.01 gr. na dolarze za dewizy na Nowy Jork i Kabel, o pół gr. — na Pragę i o 1 gr. na Włochy.

NIECO SŁABSZA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Z pożyczek państwowych utrzymała się bez zmiany 5 proc. Poż. Konwersyjna, natomiast 5 proc. i 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — pół proc. Również o 50 gr. na sztuce obniżyła się Dolarówka. Za 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjną płacono wyżej o trzy ćwierci proc. Pozostałe papiery państwowe a mianowicie 8 proc. i 7 proc. listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych przeważał nastrój słabszy. Utrzymały się tylko na dotychczasowym poziomie 7 proc. L. Z Ziemskie dolarowe oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy, pozostałe zaś obniżyły się w większym lub mniejszym stopniu. 8 proc. L. Z. m. Warszawy straciły na kursie 5 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Łodzi 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Lublina i 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa — 50 gr., 10 proc. L. Z. m. Siedlec i wreszcie 10 proc. L. Z. m. Radomia — 1 zł. Z obligacyj m. st. Warszawy obracano tylko VIII i IX pożyczką 6 proc. po kursie o zł. 2 niższym od poprzedniego, już dość dawno nienotowanego.

AKCJE PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Wprawdzie na zebraniu giełdy akcyjnej zawarto nieco więcej tranzakcyj, jednak obroty w dalszym ciągu były skromne. Tendencja — mało zmieniona. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego obniżyły się o 50 gr., po niezmienionym zaś kursie obiegały akcje Banku Handlowego. Z akcyj przemysłu cukrowniczego drobny zysk (25 gr.) wykazały akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj cementowych wysoką cenę osiągnęły akcje „Wysoka", od dłuższego czasu nienotowane. Z akcyj metalurgicznych zakupywano Modrzejowskie i Lilpopy po kursach poprzednich. Z akcyj spożywczych obracano akcjami Haberbuscha po kursie dotychczasowym. Tranzakcje innemi akcjami do skutku nie doszły.

„POGANIN"

na ekranie „Grand-Kina".

Świetlany, mimo nurtu tragedji „Poganin" z Ramonem Novarro, Dorotą Janis i Renee Adoree w rolach głównych, jest peanem miłości i żywiołu. Został on osnuty na tle wyzysku Wysp Południowych przez

białych kupców.

Spekulant Slater (Donald Crisp) zarzuca kotwicę przed plantacją, stanowiącą własność poganina, młodego metysa i wiezie na pokładzie swego szkunera Titę, dziewczynę również półkrwi. I oto węzeł dramatu już nawiązany. Slater korzysta z naiwności poganina, rabuje jego plantację, podstępnie przywłaszcza ją sobie, wreszcie usiłuje przemocą poślubić Titę. Poganin uprowadza Titę z przed ołtarza. Lecz wśród idylli znów zjawia się Slater, okazując kim jest — białą bestją z pałką i dolarem w ręku. Widz tylko czeka, żeby rozpętał się mord lub cyklon. Nic podobnego. Wszystko

tchnie pieśnią.

Poganin sam i nagi staje w obronie umiłowanej, a karę nikczemnikowi wymierzają rekiny.

Novarro śpiewa, płynąc. Jest to jedna z najlepszych jego kreacji. Niezrównane tempo i tchnąca czarem przyroda.

Film nietylko dźwiękowy, ale i wręcz melodyjny.

TEATR MIEJSKI.
Cegielniana 63.

...o, t.j. w sobotę wznawia Teatr przy ul. Cegielnianej 63 przedstawienia. Dana będzie po raz pierwszy w tym teatrze arcywesoła komedja Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" z udziałem Kazimierza Szuberta, Eli Dziewońskiej, Wandy ...bińskiej i Stef. Michalaka. Ceny zniżone od 75 gr. do 5 zł.

MIEJSKI TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

We wtorek, dnia 9 b. m. inauguracja pierwszego sezonu sceny popularnej pod egidą miejską, ... pierwsza wielka premjera tegorocznego sezonu teatralnego — sześcioaktowa powieść sceniczna Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche" w ...acji i opracowaniu tekstu Konst. Tatarkiewicza. W rolach głównych: Hilda Skrzydłowska (Psyche), Kaz. Kijowski (Blaks) i Wład. Staszewski (Eros).

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Przebojowa rewja p. t. „Gdy żona wraca". ściąga liczne rzesze wyborowej publiczności łódzkiej, która oklaskuje bez wyjątku wszystkie numery rewji.

Dziś dwa przedstawienia, początek o godzinie 7,30 i 9,30.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.
Piotrkowska 295.

W sobotę, dnia 6 września, o godz. 8.15 wiecz. Teatr Popularny w sali Geyera wystawia na inaugurację sezonu przepiękny wodewil w 5 aktach P. Szobera z muzyką A. Sonnenfelda, w nowej inscenizacji R. Urbańskiego. W głównych rolach biorą udział pp. Jurdzińska, Masłowska, Dałkówna, Pilarska, Wejssowa, Bolkowski, Górecki, Pilarski, Suwalski, Rembosz i inni z reżyserem R. Urbańskim w roli Józia Grojseszyk na czele.

POKAZ OGNI SZTUCZNYCH W HELENOWIE.

W niedzielę, dnia 7 września o godz. 9 wiecz. odbędzie się w Helenowie II wielki pokaz ogni sztucznych.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Muellera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Groźny konkurent skrzypiec.

Muzyka palców.

W obecnych czasach słychać coraz częściej o przewrocie w muzyce, aczkolwiek tego rodzaju wiadomościom nikt nie chce uwierzyć. Społeczeństwo, a zwłaszcza znawcy muzyki zapatrują się zawsze sceptycznie na tego rodzaju rewolucyjne wynalazki, które, po bliższem zapoznaniu się z nimi nie posiadają cech przekonywujących. Pomimo tak negatywnego ustosunkowania się szerszych warstw społeczeństwa, wynalazcy nie zasypiają gruszek w popiele. Z właściwym tej kategorji ludzi uporem dążą ustawicznie do

wynalezienia instrumentów

mających wyrugować dotychczas używane fortepiany, skrzypce i flety na śmietnik.

W Berlinie pracuje od dłuższego czasu nad rozwiązaniem problemu wytwarzania tonów na drodze elektrycznej, znany zresztą jako wynalazca dr. Trautwein, który z góry już zastrzega się przed identyfikowaniem jego wynalazku z pracami prof. Teremina i towarzyszy, gdyż cel swój zamierza osiągnąć na zupełnie innej drodze. W wywiadzie udzielonym współpracownikowi czasopisma muzycznego „Melos" zdradził on po części swe plany, z których wynika, że wynalazca w najbliższej przyszłości urządzi koncert, na którym zagra palcami... w powietrzu.

Konstruowany obecnie przez dr. Trautweina aparat posiada kształt skomplikowanego odbiornika radjowego, w którym m. in. przyrządami umieszczona jest

płyta metalowa.

Wydobywanie tonów odbywa się przez zbliżanie, lub oddalanie palców obu rąk do, względnie od aparatu. Zdaniem wynalazcy aparatem tym wydobywać można tony o takich barwach, jakich nie wydaje z siebie dotąd żaden instrument muzyczny. Gdyby wynalazek d-ra Trautweina okazał się w praktyce użytecznym, to orkiestra w przyszłości wykonywać będzie ruchy podobne do tych, jakie wykonuje obecnie dyrygent, względnie kapelmistrz orkiestry. Takiego mistrza tonów cechują przecież w toku pracy ruchy, akcentujące rytm przegubem ręki, tony zaś

końcami palców.

Wynalazca nie zamierza jednak stworzyć konkurencję organom ani też fortepianowi. Wybrał on sobie bowiem o wiele niebezpieczniejszego wroga, gdyż jak wynika z jego projektu, wynaleziony aparat ma być groźną konkurencją dla skrzypiec. Najważniejszem jest to, że posługiwanie się tym instrumentem, nie będzie wymagało żadnych ćwiczeń tak, że osoba średnio muzykalna będzie mogła wydobywać z aparatu

najcudniejsze melodje

i tylko przez wyrażanie swych uczuć palcami.

x:o:x

KOSMETYKA - KONIECZNOŚCIĄ ŻYCIOWĄ.

Cała Ameryka korzysta z jej usług.

Stany Zjednoczone Ameryki rozwinęły swój przemysł kosmetyczny w sposób wprost niebywały, a dla Europejczyka niezrozumiały. Drogą broszur, reklam dziennikarskich oraz reklam świetlnych głoszą potrzebę kosmetyki nowoczesnej we wszystkich warstwach. Wedle zestawienia ministerstwa handlu Stanów Zjednoczonych zatrudnia przemysł kosmetyczny w Ameryce około **1,6 miljonów ludzi**, oprócz tego zatrudnia 225.000 osób w 45.000 zakładach kosmetycznych. W roku 1929 wydała ludność Stanów Zjednoczonych na preparaty kosmetyczne dwa miljony dolarów, a zatem około 18 miljonów złotych. Zakłady kosmetyczne Stanów Zjednoczonych cechuje zbytek, o jakim nawet paryżanie wyobrazić sobie nie mogą. Z zakładów kosmetycznych korzysta nie tylko warstwa uprzywilejowana, ale także i wszelkie warstwy pracujące. Szereg bardzo wybitnych lekarzy skórnych nadzoruje i kieruje tymi zakładami kosmetycznymi.

Rozrost kosmetyki lekarskiej stoi w związku z pracą zawodową kobiet amerykańskich, które znajdują tak długo zajęcie, jak długo starość nie wybiła na nich swego piętna. Wielkie bowiem przedsiębiorstwa w krótkiej drodze pozbywają się **starych** sił, wprowadzając na ich miejsce siły młode i dobrze wyglądające. Podczas gdy tedy zabiegi kosmetyczne w Europie uprawiają głównie warstwy rozpróżniaczone li tylko z własnej próżności lub dla przypodobania mężczyznom, czynią to w Ameryce kobiety w walce o byt i swoją egzystencję. Fala kosmetyki lekarskiej niewątpliwie opanuje i Europę w miarę zwiększania się kadr kobiet pracujących. Przytem jednakowoż zaznaczyć należy, że kosmetyka lekarska tylko wtedy zadanie spełnić może, jeśli jest w ścisłym tego słowa znaczeniu **lekarską**, t. zn., że nie zakrywa kremami, pudrami i szminkami śladów starości, ale w sposób fachowy dąży do utrzymania młodości i wyrównania tych wad skóry, które starość w organizm nisz...

PRZYRODA MISTRZYNIĄ PROPAGANDY.

Sztuka reklamy.

Umiejętność zwracania uwagi.

Dla większości ludzi istota propagandy krystalizuje się w reklamie handlowej, której służy żywe i drukowane słowo, sztuka malarska i muzyczna. Pojęcie propagandy jednakże ma szersze granice. Przyroda daje nam o tem jak najdokładniejsze pojęcie, ponieważ jest największą mistrzynią propagandy, odsłaniając istotną treść swoją i wartość swych skarbów pod postacią tysiącznych swych ponęt i uroków.

W znaczeniu ściślem i codziennem propaganda jest

służbą werbunkową

wymiany towarów. Powodzenie jakiegokolwiek produktu w handlu zależy wyłącznie od sposobu, w jaki jest zalecany. Najlepszy papieros nie zwróci niczyjej uwagi, o ile pudełko, które służy mu za opakowanie, nie będzie odznaczało się dobrym gustem. Chodzi o to, by znaleźć kształt,

wpadający w oko,

a także barwę, przyciągającą uwagę, lecz nie jest to jeszcze wszystko.

Kupujący zatrzymuje się przedewszystkiem przed wystawą sklepową. Rodzaj wystawy, sposób ugrupowania w niej przedmiotów częstokroć decyduje o tem, czy ktoś wejdzie do sklepu czy też pójdzie dalej, zwłaszcza gdy chodzi o kupno przedmiotu, którego nabycie nie jest nieodzownie potrzebne.

Ogłoszenie w dzienniku stanowi także jeden z najgłówniejszych — bodaj czy nie najważniejszy środek — porozumienia się kupca z konsumentem. Powinno być

umiejętnie ułożone

i w kilku słowach ująć istotę rzeczy. O ile nie jest umieszczone we właściwym dzienniku, staje się zupełnie bezużyteczna. Jaki więc dziennik uważać należy za najwłaściwszy? Oczywiście ten, czytelnicy którego interesować się będą ogłoszonym artykułem handlowym. Rezultat ogłoszenia opiera się na teorji prawdopodobieństwa. Stąd słusznie postępują ci,

co ogłaszają się często

i we wszystkich dziennikach.

Co do propagandy okien wystawowych, stosować się powinna do dzielnicy, w której znajduje się wystawa. Każda niemal dzielnica ma swoje lokalne wymagania i innemi oczyma patrzy na rzeczy. Mówiąc wyraźniej: w czasach trudnych, jak obecnego kryzysu gospodarczego np. przedmioty zbytku ze swemi wygórowanemi cenami również małą stanowią przynętę, jak towary zimowe latem.

Ogłoszenia, plakaty, afisze, reklamy kinowe — wszystkie zarówno starają się wpoić oczom czytelników, przechodniów, bywalców kinowych, imiona i kształty. Starają się

wzniecić ciekawość,

przełamać opór przeciwko rzeczom nowym, narzucić się uwadze, a następnie oswoić widza ze swoim widokiem, zmuszając go do wypróbowania nowego fabrykatu.

Pod tym względem wystawy sklepowe dostarczają dwóch możliwości: Dekoracje wystawy zmieniają w dłuższych lub krótszych okresach, starając się wywołać wrażenie czegoś nowego zmianą układu i treści, albo też, obierają jeden artykuł, stanowiący ich zasadniczy towar i wystawiają go pod stałą formą nawet przy zmianie treści, tak, jak dziennik miewa stałe rubryki, w których czytelnicy orjentują się bez trudu.

W ostatnich czasach weszły w modę konkursy na najlepsze reklamy: rozpisują je firmy handlowe, bowiem możliwość zarobienia pieniędzy za dobry pomysł jest bardzo ponętna. Ponadto uczestnikom konkursu stawia się za warunek dowieść zapomocą pudełka, banderoli lub bonu legitymacyjnego, że znają reklamowany artykuł, co samo przez się wpływa na jego rozpowszechnienie.

Dekoracje wystaw i inne środki propagandy reklamującej firmy zgadzać się powinny pod jednym względem, a mianowicie co do cech indywidualnych, których podkreślenie narzuca się świadomości ogółu. W każdej dziedzinie zabiega się obecnie o wynalezienie

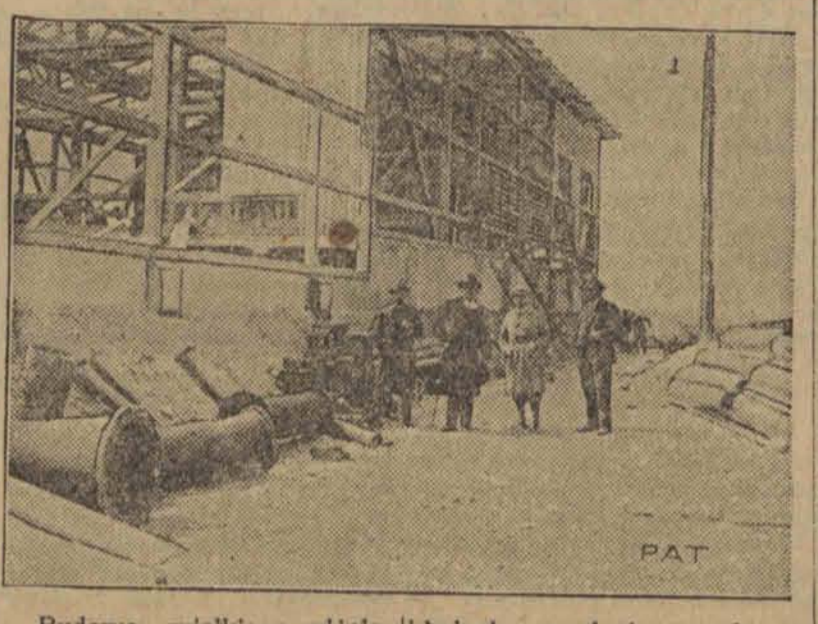
typowej reklamy,

nie poto, by ją ujednostajnić, lecz dlatego, by wyróżnić się mogła wśród wielu innych.

Dekoracja okien wystawowych także uległa przemianie.

Nowoczesna wystawa dba o oszczędność czasu, ułatwiając nabywcy gustowny wybór dobranych do siebie przedmiotów. Dzisiejsza reklama jest czemś w rodzaju wymiany myśli bez słów pomiędzy kupcem a nabywcą. Ogłoszenia i okna wystawowe są wstępem, zaproszeniem do obejrzenia towaru i potrafią zwabić publiczność. Każda celowa, rzeczowa i konsekwentna propaganda odnieść musi pomyślne wyniki.

—:o:—



Budowa wielkiego odżelaziacza przy państwowych zakładach wodociągowych w Brzezince na Górnym Śląsku.

Telefony na szosach.

Nie u nas, a w Szwajcarji.

Niezwykle ważną nowość w dziedzinie niesienia doraźnej i jak najszybszej pomocy w wypadkach katastrof drogowych, wprowadziła od kilku dni Szwajcarja. W kilometrowych odstępach na wszystkich szosach i drogach rządowych w Szwajcarji ustawiono telefoniczne przyrządy zwane „S. O. S.", któremi będą mogli się posługiwać nietylko automobiliści celem przywołania lekarza pogotowia, mechanika lub policji, lecz również osoby prywatne potrzebujące

nagłej pomocy.

Obok aparatu telefonicznego umieszczono tablicę z połączeniami telefonicznemi najbliższej miejscowości, by dać możność potrzebującym pomocy wezwania odpowiednich czynników.

x:o:x

Jak premjer węgierski skapitulował wobec wymowy niewieściej?

W Budapeszcie, w jednym z dzienników pracował przed wojną znakomity reporter Egon Kisz. Słynny

był z rozrzutności,

więc administracja usiłowała brać go w kuratelę. Razu pewnego został wysłany na Bałkany w związku z możliwością wybuchu rozruchów w Bułgarii.

Administracja wręczyła Kiszowi coś około 100 koron, obiecując przesłanie dalszych pieniędzy do Sofji za cztery dni. Drugiego już dnia przesyła Kisz następujące sprawozdanie, oczywiście, telegraficzne:

„Wrzenie w Sofji olbrzymie. Rząd znajduje się w przededniu upadku. Znany przywódca partji chłopskiej... stop... tu kończy się moja zaliczka. Po otrzymaniu dalszej zaliczki wyślę dalsze sprawozdanie".

* * *

Kisz bawił się wesoło po nocnych lokalach Budapesztu. Oczywiście jego telefon domowy był

nieustannie w ruchu.

Raz dobijała się do niego jakaś śpiewaczka, drugi raz przyjaciel. Matka Kisza odpowiadała poirytowana na te wywoływania syna.

Razu jednak pewnego zgłasza się telefonicznie prezydent ministrów węgierskich hr. Stefan Tisza i przedstawiając się matce, prosi o wezwanie syna do aparatu. Na to matka:

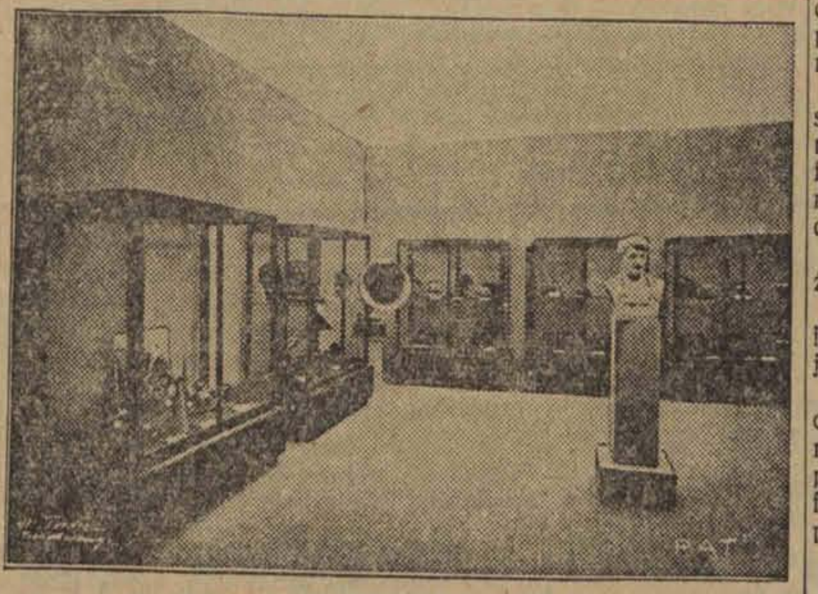
— Ty łobuzie! Nie dość, że syna mi włóczysz

po nocnych lokalach

i rozpijasz go, odważasz się jeszcze drwić z jego matki?

Tak długo wymyślała nie dając przyjść do słowa premjerowi, że ten zrezygnował z przekonania staruszki, iż jest faktycznie tym za kogo się przedstawił.

—:o:—



Z wystawy radjowej w Berlinie.

30 tys. widzów na jednem przedstawieniu.

Opera pod gołem niebem.

W Weronie, w otwartym amfiteatrze odbyło się onegdaj pierwsze przedstawienie znanej opery Verdiego „Siła przeznaczenia". W przedstawieniu tem wzięło

udział 30 tysięcy widzów.

Nikt nie może sobie wyobrazić, co to znaczy, jeśli tego sam nie widział. Arena była wprost przepełniona olbrzymiem, falującem

morzem głów ludzkich.

Oczywista, iż artyści byli pierwszorzędni. W głównej roli tenorowej wystąpił Franciszek Merli, znany śpiewak, który występował w medjolańskiej „Scali" i w szeregu wielkich teatrów amerykańskich i europejskich. Główną partję kobiecą śpiewała sławna sopranistka Bianka Scacciati. Ponadto wystąpiła Gianna Petersini, Carlo Tagliabue oraz Ernesto Badini. Batuta kapelmistrzowska spoczywała w wytrawnej ręce Józefa del Canto.

Było to przedstawienie wprost wspaniałe i wywołało ogólny entuzjazm.

x:o:x

Dolary i... rakieta.

Zapis dla najlepszej tennisistki świata.

Zmarły niedawno bogaty senator amerykański, Phelan, zapisał testamentem sumę

20.000 dolarów

słynnej mistrzyni świata w tennisie, Helenie Wills. Wywołało to oczywiście wielkie poruszenie w świecie sportowym. Jeszcze większe wrażenie jednak wywołał fakt, że, jak słychać, amerykański Związek Tennisistów założył protest przeciw przyjęciu tej sumy przez mistrzynię, a to pod groźbą pozbawienia jej tytułu amatorki. Zakaz swój Związek motywuje tem, że przyjęcie zapłaty za grę dyskwalifikuje gracza, jako amatora, a legat jest właśnie niczem innem, jak nagrodą

za dobrą grę.

Panna Wills, która zresztą wcale nie jest panną, bo wyszła zamąż i nazywa się Mssr. Moody, twierdzi, że takie stanowisko jest absurdem. Wobec tego oczekiwać należy, że pani Moody-Wills zapis przyjmie i ewentualnie zaryzykuje swe amatorstwo. W każdym razie sfery sportowe i towarzyskie Ameryki z naprężeniem oczekują

rozstrzygnięcia tej sprawy.

Powszechnie jednak panuje przekonanie, że Związek tennisowy nie posunie się aż do tak radykalnego kroku, jakim byłoby wykreślenie z rzędu członków najlepszej tennisistki świata.

Co nas po pracy rozwesel...

Wieczorne rozrywki Łódź...

Teatr Miejski: — Przedstaw... zawieszone.
Teatr Popularny: — Nieczynny z powodu remontu.
Chochlik: — Rączka w rączkę.
Miejska Galerja Sztuki — Wysta...
Helenów: — Koncert popularny ... symfonicznej.
Apollo: I Na froncie nic nowego; II Wiosenna parada.
Bajka: — Gdy żona wraca.
Casino: — O czem śnią dziewczęta...
Corso: — Postrach złoczyńców; II Kobieta na torturach.
Czary: — Człowiek bez nerwów.
Mimoza: — Prawo męża.
Capitol: — Pieśń żywiołów.
Dom Ludowy: — Branka Donżuana.
Grand Kino: — Poganin.
Luna: — Białe Piekło.
Oświatowy: — Ludzie bez prawa — dla dorosłych. Ja jestem dziewczyną — dla młodzieży.
Mimoza: — Prawo męża.
Odeon: — Wywoływacz, II. Sz... na Hrabianka.
Palace: — Nanon; II Potrójne ...żeństwo.
Przedwiośnie: — Czterech ... błów.
Resursa: — Panna Elża.
Splendid: — Maski.
Spółdzielnia: — Najpiękniejsze są dzianki — rewja.
Słońce: — Białe noce.
Wodewil: — Wywołacz; II Sz... harbianka.
Zachęta: — Siódme przykazanie.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eugenjuszowi.
Wschód łońca 4.52.
Zachód — 6.17.
Długość dnia 13.25.
Ubyło dnia 3.12.
Tydzień 35.

W sądzie.



— I dała mu kopniaka z tyłu w...
— Niech świadek usią... dzie na tym kopniaku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.